

Przedownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 178

Ł

Rok 66

Niedziela, dnia 2 sierpnia 1936

Oświadczamy... żądamy...

czyli zamienione role rządu i społeczeństwa

Uwagi na marginesie demonstracji spowodu sprawy gdańskiej

Nie będą to właściwie uwagi na marginesie demonstracji, jakie odbywały się w ostatnich dniach w różnych miastach i miejscowościach Polski z powodu sprawy Gdańska, lecz przedstawienie, w jaki sposób w innych państwach zachowywałyby się społeczeństwo i rząd w podobnym przypadku. Sądźmy, że przez porównanie Czytelnicy sami dostrzegą bijącą w oczy nienaturalność panujących u nas stosunków.

Zacznijmy od kraju, w którym panuje ustroj demokratyczno-parlamentarny, i jako przykład weźmy

Francję, Belgię, Anglię

czy jakkolwiek inny kraj o takim ustroju.

Gdy na porządku dziennym staje jakaś kwestja z dziedziny polityki zagranicznej, żywo obchodząca najszerzy ogół ludności, a izby ustawodawcze w danym momencie mają ferie, zwolywane są wiece, organizuje się pochody i w rezolucjach ludność daje wyraz swemu stanowisku wobec takiej sprawy. Jeśli te demonstracje mają charakter masowy, jeśli uczestniczą w nich obywatele, należący do różnych partij politycznych, reprezentowanych w parlamencie, jeśli przemawiają do mas poslowie,

rząd traktuje je jako wyraz woli większości społeczeństwa

I odnosi się do nich tak, jak musiałby się odnieść do interpelacji, zgłoszonej w parlamencie przez przedstawiciela większości. A więc niezwłocznie, czy to zapomocą obszernych komunikatów prasowych, czy zapomocą oświadczenia premiera lub ministra spraw zagranicznych, złożonego bądź w wywiadzie prasowym, bądź na jakimś ad hoc zwołanem zebraniu, w ostatecznym razie nawet na jakimś naprędcie urządzonym bankiecie

rząd określa swoje stanowisko w tej sprawie i objawia, w jaki sposób będzie postępował

aby żądania społeczeństwa, wyrażone podczas manifestacji, zostały spełnione.

Jeśli oświadczenie takie nie wypada zadowalająco, staje się ono przedmiotem

krytyki publicznej

I wtedy z góry wiadomo, że na najbliższym posiedzeniu parlamentu pojawi się na porządku dziennym kwestja zaufania.

Według takiego szablonu przebiegała we Francji sprawa sankcyj za urzędowania ministra spraw zagranicznych Laval'a. Znaczne odłamy ludności opowiedziały się za sankcjami, rząd nie złożył wyraźnego oświadczenia i po kilku dniach doszło do zmiany gabinetu

W innych wypadkach, gdy oświadczenia rządowe, składane w odpowiedzi na manifestacje, uznane zostają za całkowiec zadowalające, następują z reguły

owacje na cześć rządu

i manifestacyjne oświadczenia, że

która zmiotłaby rząd zanim jeszcze zdołałby zebrać się parlament

W systemie parlamentarnym rząd w rzeczywistości odpowiedzialny jest przed całym społeczeństwem, a nie tylko przed jego przedstawicielstwem parlamentarnym. Zresztą, zawsze wiadomo z góry, że parlament opowie się za postulatami społeczeństwa, więc losy rządu, który odmówiłby odpowiedzi społeczeństwu, byłyby i tak przesądzone.

*

Zupełnie inaczej przedstawia się ta sama sprawa w państwie o rządach autorytatywnych, jak np. w Niemczech lub we Włoszech. W takich państwach rząd uważa się za właściwego wyraziciela woli ludności, a parlament odgrywa rolę tylko organu pomocniczego dla rządu. Z tego wynika, że

rząd musi uprzedzać wszelkie manifestacje ludności

Jeśli bowiem uważa siebie za jedyne powołanego wyraziciela woli ludności, społeczeństwo ma prawo oczekiwać, że w chwili, gdy na porządku dziennym pojawi się jakaś ważna sprawa, rząd natychmiast ogłosi,

jaka co do tej sprawy jest wola całego narodu

Wtedy dopiero odbywają się na

większość społeczeństwa stoi za nim i gotowa jest popierać go.

Nie jest natomiast do pomyślenia brak wszelkiej odpowiedzi na manifestacyjne wystąpienia społeczeństwa. W systemie parlamentarnym byłby to objaw niedopuszczalnego lekceważenia społeczeństwa i wywołałby natychmiast najgwałtowniejszą reakcję,

wielką skalę organizowane demonstracje i manifestacje, w których ludność daje wyraz swojej radości i swego uwielbienia dla rządu, który tak trafnie odgaduje wolę ogółu i tak dobitnie daje jej wyraz.

W ustroju autorytatywnym społeczeństwo niczego nie oświadcza i niczego nie żąda

Ma bowiem na czele rząd swój, który, zespolony z narodem, najdokładniej zna jego żądania i dążenia i najlepiej potrafi dać im wyraz. Społeczeństwu pozostaje tylko rola widowni, oklaskującej z zapalem grę swoich ulubieńców.

Jako klasyczny przykład można przytoczyć przebieg sprawy remilitaryzacji Nadrenji w Niemczech. Społeczeństwo niemieckie niczego nie żądało, niczego nie oświadczało i do ostatniej chwili wogóle niczego się nie domyślało. Nagle ze wszystkich głośników radiowych rozlega się oświadczenie rządu tej mniej więcej treści: „Zdając sobie sprawę, że najgorętszym pragnieniem każdego Niemca jest zerwanie ostatnich więzów traktatu wersalskiego, rząd Rzeszy wydał w tej chwili zarządzenia, by wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenji, pozba-

wionej dotychczas załóg wojskowych. W tej chwili pierwsze oddziały armji niemieckiej maszerują przez most nad Renem w Kolonji.”

W odpowiedzi na takie oświadczenie z milionów ust wylatuje okrzyk bezgranicznego zachwytu i entuzjazmu: „Heil Hitler — znasz rzeczywiście nasze najtajniejsze pragnienia i tęsknoty i umiesz je zaspokajać w taki sposób, że duma serca nasze rozpiera.”

Zupełnie tak samo dzieje się we Włoszech. Nikt tam nie zgłasza żadnych żądań i nie składa żadnych rezolucyj w sprawach ogólnej polityki państwowej. Naród wierzy, że Mussolini najlepiej wie, czego ludność pragnie, a Mussolini, wiedząc o tem zaufaniu, zawsze w najodpowiedniejszej chwili występuje, aby powiedzieć, jaka w danej sprawie jest wola narodu i jakie stanowisko rządu.

*

Naszych demonstracji nie można przyrównać do demonstracji ludności francuskiej. Nie było bowiem żadnej odpowiedzi ze strony rządu.

Więc widocznie rząd uważa się za rząd autorytatywny, który sam najlepiej wie, czego społeczeństwo potrzebuje i czego w danej chwili może żądać.

Ale w takim przypadku powinnyby to być demonstracje oklasków i entuzjazmu pod adresem rządu, który tak dobrze utrafia w sedno życzeń i pragnień ludności.

Takimi jednak nie były, gdyż na transparentach nie widniały napisy: „Niech żyje minister Beck, który w tak wspaniały sposób daje wyraz woli ludności w sprawie Gdańska”, lecz czytało się na nich same tylko słowa „Oświadczamy” i „Żądamy”.

Więc jakież to właściwie były demonstracje i w jakim właściwie ustroju żyjemy? Jeśli w parlamentarnym, to na manifestacje powinna była natychmiast nastąpić odpowiedź rządu, bo żądanie społeczeństwa jest co najmniej równorzędne z żądaniem parlamentu i musi w systemie parlamentarnym być respektowane.

A tu ani mru mru nikt nie odpowiedział

A jeśli żyjemy w ustroju autorytatywnym, to pan minister Beck lub pan premier Składkowski powinien był powiedzieć czego żądamy i co oświadczamy, a na zebraniach manifestacyjnych powinny były rozlegać się huraganowe oklaski i entuzjastyczne okrzyki aprobaty dla rządu za jego mocne żądania i dumne oświadczenia.

A tu wszystko było naodwrot: społeczeństwo żądało, chociaż nie mamy ustroju parlamentarnego, a rząd milczał, chociaż mamy podobno rząd autorytatywny. A na dobitek czynniki zbliżone do rządu dały impuls do manifestacji z żadaniami, co w ustroju autorytatywnym równa się buntowi, a co najmniej najjaskrawszej niesubordynacji.

Jednym słowem wszystko na opak i jeszcze trochę inaczej. Żaden mędrzec nie wyznałby się w tem.

„Suwerenne” gdańskie lewki



Katastrofa samolotów włoskich

Samoloty zdążyły z Sardynji do Maroka — Kilku lotników poniosło śmierć — Szczegóły katastrofy

Paryż. (PAT). Havas donosi z Oranu, że z sześciu trzymotorowych samolotów włoskich, które leciały z Sardynji do Maroka, trzy lądowały przy musowo w okolicach Oranu. Jeden z nich rozbił się w pobliżu m. Nemours, przyczem z pięciu osób załogi dwie poniosły śmierć, a trzy zostały ranne. W aparacie znajdowało się 5 karabinów maszynowych. Dwa pozostałe samoloty musiały lądować, nie osiągnąwszy celu podróży — jeden w pobliżu Oranu, a drugi przy ujściu rzeki Muluja.

Pilot samolotu belgijskiego „Sabena”, startując z Oranu do Marsylii, zauważył na morzu w odległości 80 km. wodniopłatowiec, w którym znajdowały się trzy osoby. Był to samolot włoski unoszony przez fale i, jak się zdaje, z zepsutym silnikiem. Pobliskie statki zostały zaalarmowane.

Casablanka. (PAT). Potwierdza się wiadomość o wodowaniu dwóch hydroplanów włoskich z liczbą 6, które wczoraj rano przelatywały nad Saïda, udając się z Sardynji do Maroka hiszpańskiego. Jeden kapotał, powodując śmierć 4 lotników. Dwóch jest rannych. Żandarmi aresztowali 6 pasażerów drugiego aparatu.

Samoloty te należą do typu 3-motorowych „Savoia-Marchetti”. Nie noszą one żadnych znaków, ani numerów. Były zaopatrzone w urządzenia do rzucania bomb, ale nie zawierały amunicji. 4 inne aparaty zdolały przelecieć do Maroka hiszpańskiego.

Paryż. (PAT). Korespondent „Petit Parisien”, który znajdował się w Berkane w chwili katastrofy dwóch wodniopłatowców włoskich, donosi, iż z pod szczątków pierwszego z aparatów wydobyto 4 karabiny maszynowe oraz znaczną ilość amunicji.

Pięciu lotników włoskich jest obecnie przesłuchiwanym przez władzę policyjną w Berkane. Wyjaśniają oni, iż wystartowali z Sardynji, by przewieźć samoloty bombardujące i amunicję do Ceuty i Melilli.

Jeden z lotników, rannych w katastrofie samolotu w Saïda, podczas krótkiej agonii powtarzał kilkakrotnie słowa: „Wszystko — Franco”. Świadczy to katastrofy z trudem wydostali z pod szczątków strzaskanego aparatu zabitych i rannych. Znalezione przy nich książeczki wojskowe i paszporty wystawione na nazwiska: pil. kpt. Gennari, pil. sierż. Zacaria Perrozi, Sigismondi Giovanni i Venturini Americo.

Rabat. (PAT). Prasa francuska w Marokko podaje szczegóły katastrofy samolotów włoskich przy ujściu rzeki Muluja. „Petit Marocain” donosi, że 2 aparaty tej eskadry były to włoskie samoloty bombardujące, których załogę stanowili oficerowie i podoficerowie, przebrani po cywilnemu. Samoloty podążyły z Włoch do Marokko hiszpańskiego. Jeden z samolotów usiłował lądować w Saïda, ale najwidoczniej na skutek utraty szybkości uległ katastrofie. Z pod szczątków wydobyto 2 zabitych i 3 rannych, z których jeden wkrótce zmarł. Na tabliczce rejestracyjnej samolotu wryty jest napis: „Alfa-Ronico 650”. Drugi samolot, który wylądował przy samym ujściu rzeki Muluja, nie uległ żadnym uszkodzeniom. Na pokładzie samolotu wisi lista członków załogi, zawierająca następujące nazwiska: pierwszy pilot — kpt. Fricesi, drugi pilot — sierż. Gilberti, sierżanci — Tago-Firenato, Belzoello-Terrio i Bopestini.

Włoski następca tronu w Berlinie

Berlin. (PAT). Włoski następca tronu Umberto przybył wczoraj o g. 10,10 specjalnym samolotem do Berlina, lądując na lotnisku Tempelhof. Następcę tronu, który przybył na olimpijadę powitał w imieniu kanclerza Hitlera i rządu, minister spraw zagr. Rzeszy, v. Neurath. Na lotnisku byli, prócz niego obecni włoski ambasador Attolico oraz włoscy ministrowie propagandy Alfieri i finansów Thaon de Revel

Załogę rozbitego samolotu, jak donoszą dzienniki, stanowili kapitan Gennaripino, pierwszy pilot sierż. Perrozi, podoficerowie Sigismondi, Vaniturni i Amerigo. Każdy z samolotów zaopatrzone był w 4 karabiny maszynowe i miotacze bomb. W kajutach znajdowały się taśmy z pociskami do karabinów maszynowych.

Trzeci samolot zawrócił i pomimo widocznego uszkodzenia silnika odle-

ciał w kierunku zachodnim. Ciało zabitych odesłano do szpitala w Udzda. Lotników, którzy ocalili, po zbadaniu odwieziono do Udzda i oddano do dyspozycji władz. Generał Denain ujął się na miejsce wypadku dla przeprowadzenia dochodzenia.

Z Tangeru donoszą, że w czwartek wieczorem nie przybył żaden z samolotów włoskich, które widziano w Oranie.

Echa katastrofy w Londynie i Paryżu

Koła angielskie uważają, że sytuacja międzynarodowa ulegnie skomplikowaniu

Paryż. (PAT). Havas donosi: Koła polityczne były zrana pod wrażeniem wiadomości o 3 samolotach wojskowych włoskich z bronią i wojskowymi włoskimi, podążających do Marokko. Koła parlamentarne podkreślają jednomyślnie, że sprawa ta nabiera dużej wagi jako dowód udzielania pomocy powstańcom przez obce państwo.

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi z Londynu, że brytyjskie koła dyplomatyczne nie otrzymały dotych-

czas potwierdzenia o wypadku samolotów włoskich, udających się do Marokka hiszpańskiego. Skutkiem tego koła te powstrzymują się od komentowania tego wypadku, w łączności z dostawą broni dla powstańców.

W angielskich kołach politycznych natomiast zapanował pewien niepokój, przyczem uważają one, że sytuacja międzynarodowa ulegnie poważnemu skomplikowaniu w wypadku, gdyby Włochy zaczęły się mieszać do wewnętrznych spraw Hiszpanji.

„Andaluzja cała należy do nas”

Gen. Franco o sukcesach wojsk powstańczych

Rzym. (PAT). „Popolo di Roma” zamieszcza wywiad przedstawiciela dziennika w Tetuanie z gen. Franco. Wódz powstańców m. in. powiedział: Andaluzja już cała należy do nas. Kolumny wojsk rządowych z San Sebastian już są bite przez nasze wojska. Szef ich dostał się do niewoli. Oddziały nasze, które wyruszyły z Saragossy, zwyciężyły wojska katalońskie. Wszystkie porty na Atlantyku i na morzu Śródziemnym z wyjątkiem Malagi znajdują się w naszych rękach. Walencja jest również w naszej władzy.

Gibraltar. (PAT). Pułk. Rodriguez, komendant Algecirasu, zaprzecza wiadomości, jakoby samolot hiszpański typu Dornier został strącony nad cieśniną Gibraltarską podczas walki z łodzią podwodną rządową.

Berlin. (PAT). Z Hendaye dono-

szą, że wczoraj od rana słycać tam niezwykle gwałtowny ogień ciężkiej artylerji. Ogólnie przypuszczają, że jest to ogień fortów Guadeloupe, położonego na południe od Fontarabia, i San Marcos na południowy wschód od Irunu, ostrzeliwujących Oyarzun.

Rozeszły się pogłoski, że oddział powstańczy, złożony z dwóch tysięcy ludzi posuwa się w kierunku drogi Irun — San Sebastian, której zajęcie umożliwi powstańcom nadzór nad ruchem pogranicznym.

Sztab, kierujący temi operacjami, ma się znajdować w Bidassoa, w odległości 10 km od Irunu.

Paryż. (PAT). Donoszą z Hendaye, że książę Don-Karlos, szwagier księcia Asturji i syn Karola Bourbona i księżnej Luizy Orleańskiej, przybył do Hiszpanji i znajduje się w okolicach Pampeluny.

Strzały karabinowe na drodze do kopalni ropy

Nieznani sprawcy zatarasowali drogę i zastrzelili jadącego szofera

Lwów. (PAT). Przedwczoraj w nocy nieznani sprawcy zatarasowali drogę, wiodącą do kopalni ropy Polmin w Turzemu Polu, pow. Brzozów. Sprawcy ułożyli na drodze kilka ściętych pni drzew.

W tym czasie powracał samochodem kierownik kopalni Stanisław Bie-

lewicz w towarzystwie pomocnika i szofera. Wszyscy wysiedli z samochodu celem usunięcia przeszkody. W tym momencie padły strzały karabinowe, od których szofer poniósł śmierć na miejscu, zaś Bielewicz został ciężko ranny. Dochodzenie w toku.

Tragiczny epilog prowokacji

Wyrostki żydowskie, atakując podchmielonego chrześcijanina, spowodowali nieszczęśliwy wypadek, a potem chcieli dokonać samosądu

Łódź, 31. 7. — Na ulicy Żydowskiej 21 wydarzyło się zajście, zakończone śmiercią starszego wiekiem żydówki, Lipy Wiązowskiej.

Ulicą Żydowską, zamieszkałą prze-ważnie przez Żydów, przechodził podchmielony 36-letni Leon Wałęga, zamieszkały przy ul. Pomorskiej 33. Grupa wyrostków żydowskich, widząc podchmielonego chrześcijanina, rzuciła się na niego i poczęła go bić. Doprowadzony do wściekłości stałymi atakami wyrostków, Wałęga nachylił się i podniósłszy duży kamień, leżący na bruku, i rzucił nim w napastników. Jednakże młodzież żydowska odsko-

czyła a kamień rzucony z wielką siłą, trafił w siedzącą na schodach 76-letnią Lipę Wiązowską, która doznała pęknięcia czaszki i upadła.

Wówczas na ulicy zgromadził się w mgnięniu oka tłum Żydów w liczbie około tysiąca osób i ponownie napadł Wałęgę. Starsi Żydzi spokojnie przyglądali się tłumowi wyrostków, który katował chrześcijanina. Gdyby nie interwencja policji, która Wałęgę doprowadziła do aresztu, prawdopodobnie zginąłby on na miejscu.

Wiązowska przewieziona do szpitala, zmarła.

Zydzi z Polski u boku hiszpańskiej socjal - komuny

Centralny komitet żydowskiego „Bundu” wysłał do partii socjalistycznej w Hiszpanji następujący telegram:

„Z napiętą uwagą śledzimy waszą heroiczną walkę przeciwko krwawym wrogom mas pracujących, przeciwko faszystom. Wasza sprawa jest naszą sprawą. Jest sprawą robotniczą całego świata. Niech żyje zwycięstwo! Niech żyje wolność! Niech żyje socjalizm!”

Centralny Komitet „Bundu” w Polsce.

Interesy wszystkich t. zw. „frontów ludowych”, to przede wszystkim interesy komuny i Żydów. Powtarzamy to już oddawna. Depesza „Bundu” ma wartość dokumentu. „Wasza sprawa jest naszą sprawą” piszą Żydzi z Polski do swoich „przyjaciół” w Hiszpanji, wieszając im „heroizm” w walce z narodem hiszpańskim...

Kainowa zbrodnia

Lwów, 31. 7. — W nocy na 30 lipca w żydowskiej rodzinie Zimmermannów zam. przy ul. Szpitalnej 15 doszło do tragedji. Mianowicie 26-letni Zygmunt (!) Zimmerman zastrzelił z rewolweru swego śpiącego brata 29-letniego Maurycego. Zabójcę aresztowano.

Godziny urzędowania w urzędach państwowych

Warszawa. (PAT). Pan prezes rady ministrów wydał zarządzenie, dotyczące przyjmowania interesantów w urzędach. We wszystkich urzędach w dni urzędowe obowiązują jednakowo czas przyjęć od godz. 10 do 12.

Dekret Prezydenta w sprawie obniżki benzyny

Warszawa. (PAT). W „Dzienniku Ustaw” R. P. nr. 58 z dnia 31 lipca ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, zmieniający rozporządzenie z dnia 7 marca 1928 r. o podatku od olejów mineralnych. Dekret upoważnia ministra skarbu do obniżania w drodze rozporządzeń stawki podatku od benzyny.

Proces Mac Mahona

Londyn. (PAT). Reuter donosi: Wczoraj stanął przed trybunałem ponownie MacMahon, oskarżony o usiłowanie zamachu na króla. Oskarżony oświadczył, że był aresztowany w 1933 r. pod zarzutem oszczerstwa, skazany na rok więzienia, lecz apelował, wyrok skasowano i wypuszczono go na wolność po 3 i pół miesiącach więzienia. Po zwolnieniu MacMahon usiłował porozumieć się z min. spraw wewnętrznych, sir'em John'em Simon'em, aby uzyskać satysfakcję.

W 1934 r. MacMahon wysłał petycję do króla Jerzego V, w której prosił o dochodzenie z powodu zachowania się dwóch agentów policji śledczej. Zmuszono go, jak zeznaje, do cofnięcia tych zarzutów.

MacMahon raz jeszcze oświadcza, że nie chciał wyrządzić królowi żadnej krzywdy, a jedynie chciał zwrócić uwagę na swoje pretensje.

Londyn. (PAT). Po przesłuchaniu MacMahona odroczone proces do najbliższej sesji trybunału z udziałem przysięgłych.

Likwidacja jacejek komunistycznych

Warszawa. (Tel. wł.). Władze bezpieczeństwa przystąpiły do likwidacji ogniu działalności komunistycznej. Przeprowadzono liczne rewizje zarówno w Warszawie jak i we Lwowie, Wilnie i Łodzi. Dokonano w Warszawie rewizji w księgarniach „Tom” przy ul. Leszno oraz u Fruchtmanna przy ul. Świętokrzyskiej. Skonfiskowano wiele książek i broszur propagandowych, znaleziono tam korespondencję kominternu, zalecającą organizowanie dni antywojennych a termin ich przypadła akurat na 1 sierpnia.

Organy bezpieczeństwa aresztowały właściciela księgarni Fruchtmanna Szmula Mojszego i właściciela księgarni „Tom” Chaima Jawrbauma. Ponadto aresztowano kilku działaczy oświatowych komunistycznych, a między nimi Antoninę Sokolicz, Ludwika Mertla, adwokata Kohna, b. senatora Boguszewskiego i innych. Dokonano rewizji w redakcjach pism komunistycznych i komunistycznych, jak „Ugory”, „Chłopskie Jutro”, „W lewy tor” i t. d. Aresztowano redaktora „Chłopskiego Jutra”, Aleksandra Kubickiego i redaktorów rozmaitych wydawnictw komunistycznych. (w)

„Sanatorzy“ z Żydami reszta oddzielnie

Jak odbyła się manifestacja antyżydowska w Zagórowie

Zagórow, 31. 7. Ostatnio odbyła się w Zagórowie manifestacja w sprawie Gdańska. Zgodnie z ustalonym programem, po nabożeństwie, pochód udał się na rynek, gdzie miało nastąpić wygłoszenie przemówienia i odczytanie rezolucji. Wobec tego, iż komitet, organizujący manifestację, w ostatniej chwili zarządził odczytanie rezolucji z domu Żyda Jedwabia, szereg organizacji, a m. in. Tow. gimn. „Sokół”, Kat. Stow. Młodzieży, Związek Kupców Polskich i Stronnictwo

Narodowe na wezwanie prezesa „Sokola”, p. Kolaki, opuściły rynek i udały się do „Domu Ludowego”, gdzie wygłoszono okolicznościowe przemówienie i uchwalono rezolucję, protestującą przeciw poczynaniom gdańskim dotychczasowej polityki polskiej w tej sprawie i domagającą się zagwarantowania praw Polski w Gdańsku. Nieliczne organizacje „sanacyjne” uchwalily na rynku wraz z Żydami także rezolucję.

Zdrowie Doboszyńskiego uległo pogorszeniu

47 współników Doboszyńskiego wypuszczono na wolność

Kraków. (Tel. wł.) W stanie zdrowia Doboszyńskiego nastąpiło pogorszenie.

Został on postrzelony w prawą rękę i obecnie wystąpiły objawy niedowładu pałców. Wezwano chirurga dr. Nowickiego.

Sledztwo w sprawie inż. Adama Doboszyńskiego i dalszych uczestników wyprawy myślenickiej toczy się w

szybkim tempie. Po przesłuchaniu Doboszyńskiego, sędzia dr. Zacharski przesłuchuje obecnie dalszych aresztowanych oraz świadków.

Z aresztowanych ogółem 74 uczestników napadu na Myślenice zwolniono dotychczas 47 osób. W wyniku śledztwa sądowego aresztowano dalszych kilka.

Skargi apelacyjne w sprawie Wyszyny

Procesy odbędą się na jesieni przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartek obrońca w procesach konińskich, adw. Konrad Borowski z Warszawy, wysłał do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu dwie skargi apelacyjne na wy-

roki sądu okręgowego w Kaliszu w sprawach t. zw. wyszyńskich, dotyczących wypadków, jakie rozegrały się w lutym b. r. w majątku Wyszyna, pow. konińskiego, podczas których zginął



Zarząd i członkowie Stowarzyszenia Drobnych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Chojnach, założonego z inicjatywy Stronnictwa Narodowego. Stowarzyszenie powstało dopiero przed dwoma miesiącami i już zrzesza 160 członków, rokując dalszy rozwój.

Kręgi na wodzie...

Wobec braku podstaw... — Gdyby ciocia miała wąsy... — „Ad acta“!

Łódź, 1 sierpnia
Niechętnie piszemy o tej sprawie. Bo nie chodzi nam w tej chwili o siebie, lecz o nieuchwytność sytuacji, a czasem sytuacje nieuchwytnych i przykrych następstw. Naprzykład po wykryciu afery Stawiskiego atmosfera we Francji była przez dłuższy czas nieuchwytna. Potem związana z nią śmierć sędziego Prince'a też stała się takim nieuchwytnym wypadkiem... A dziś już „front ludowy” uchwycił ster w swe ręce i wszystko się stało uchwytne.

Najgorzej, gdy jest przestępstwo, a potem wszystko się robi naraz nieuchwytnie...

Zaczęło się od tego, że żydowska prasa pewnego dnia zamieściła wiado-

mość o tem, iż pono sprawa napadu na „Orędownik” w dniu 1 maja została umorzona. „Oni” już wiedzieli, lecz oskarżeni narodowcy, którzy przesiedzieli po kilka tygodni w więzieniu śledczym, a teraz zostali do czasu ukończenia śledztwa zwolnieni, nie wiedzieli jeszcze nic. Zwalniając ich z więzienia, zakomunikowano im, że śledztwo dalej się toczy, że są pod zarzutem, że... Oczekiwali procesu, na którym mieli się dowiedzieć, za co przetrzymano ich szereg tygodni w więzieniu.

Oskarżeni narodowcy wciąż byli pod śledztwem, tak przynajmniej nikt ich o niczem nie zawiadomił, choć byli zainteresowani, a już żydowska prasa wiedziała, że śledztwo zostało umorzona, że procesy nie będzie, że osta-

ściernią tragiczną ś. p. sędzia Wawrzyniec Sielski.

Pierwsza skarga apelacyjna dotyczy wyroku skazującego narodowców, pp. Marjana Kwiatkowskiego, korepetytora dzieci ś. p. Sielskiego oraz Ignacego Karwackiego. (Wyrok kaliski z 25 czerwca b. r.).

Druga skarga dotyczy Franciszka Cieślaka i 14 narodowców, skazanych wyrokiem sądu kaliskiego z 4 lipca br.

Obrońca oskarżonych wnosi w swych skargach o całkowite uniewinnienie skazanych narodowców, którzy już od lutego b. r. przebywają w więzieniu.

Rozprawa apelacyjna odbędzie się w Poznaniu prawdopodobnie wczesną jesienią.

Adam Kamiński na wolności

Zakopane, 31. 7. — W dniu 30 b. m. po przeszło miesięcznym pobycie w więzieniu śledczym w Nowym Sączu powrócił p. Adam Kamiński, referent organizacyjny Stronnictwa Narodowego na pow. nowotarski.

Na dworcu kolejowym więźnia powitała grupa narodowców oraz rodzina.

Druga rocznica śmierci ś. p. ks. Szwejnic

Warszawa. (Tel. wł.) We czwartek, dnia 30 lipca b. r. przypadła druga rocznica przedwczesnej śmierci wychowawcy i przyjaciela młodzieży akademickiej, ś. p. ks. rektora Edwar-da Szwejnic.

W kościele akademickim św. Anny w Warszawie odprawione zostały dwie msze św. za spójność duszy ś. p. księdza Szwejnic.

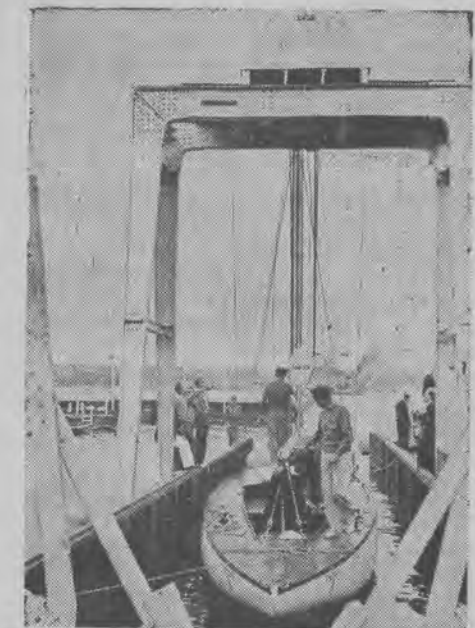
Katastrofa kolejowa w Skawinie

Kraków, 31. 7. — Na dworcu kolejowym w Skawinie podczas przeta-czania pociągu towarowego wydarzyła się katastrofa. Na boczny tor potracono kilka wagonów, które wskutek uszkodzenia hamulca nie można było wstrzymać tak, iż uderzyły one w grupę wagonów, stojących na tym torze. Wskutek zderzenia pięć wagonów wy-koleiło się, przyczem każdy z nich wyskoczył z toru jedną osi. Na szczęście oberżło się bez ofiar w ludziach. Szko-da powstała przez katastrofę wynosi około 4.000 zł.

Wysoka kaucja dla narodowców

Radomsko. (Tel. wł.) Przed miesiącem, t. j. dnia 27 czerwca zostali aresztowani w Radomsku w nocy na ulicy trzech młodzi narodowcy, pp. Horzantyn Styński z Częstochowy oraz Piątakiewicz i Białecki z Radomska, którzy nieśli szablon z napisami przeciw żydo - komunie. Narodowców tych, odwieziono do więzienia w Piotrkowie Trybunalskim. Obecnie sąd okręgowy w Piotrkowie powziął postanowienie zmiany środka zapobiegawczego na kaucję po 500 zł. od każdego. Ponieważ młodzi narodowcy są całkiem biedni, przeto decyzja ta uniemożliwia im wydobycie się na wolność. Adwokaci czynią dalsze starania.

Czytajcie i abonujcie „Ilustracje Polska“



W olimpijskim porcie w Kilonji odbyło się onegdaj ważenie jachtów olimpijskich. Na zdjęciu na wadze jacht amerykański „Angelita”, który z zacięciem oglądają włoscy żeglarze olimpijczycy (stoją po lewej na pomoście).

Proces o zamach bombowy na lokal „Jungdeutsche Partei“

Oborniki. (Tel. wł.) Przed sądem okręgowym z Poznania na sesji wyjazdowej w Obornikach rozpoczął się proces przeciwko członkom Stronnictwa Narodowego: Janowi Ścierzyńskiemu, Franciszkowi Pielusze, Antoniemu Kabaczyńskiemu i Feliksowi Mikołajczakowi, oskarżonym o rzucenie bomby do sali, w której odbywało się zebranie „Jungdeutsche Partei” w Ludomach. Przewodniczył rozprawie sędzia Sosiński, a obronę wnosili adw. dr. Stan. Celichowski z Poznania. W wyniku rozprawy sąd skazał Pieluchę na 8 miesięcy, Mikołajczaka na 6 miesięcy z zawieszeniem na 4 lata, a Kabaczyńskiego uniewinnił. Sprawę przeciwko Ścierzyńskiemu zawieszono, gdyż nie zjawił się on na rozprawie.

Z naszego stanowiska

Doły socjalistyczne przeciwko górze

„Sanacyjny” tygodnik „Wiem Wszystko” donosi o reakcji dołów partyjnych P. P. S-u przeciwko filosemickiej działalności Centralnego Komitetu Wykonawczego partii.

Według informacji tego tygodnika, „na zebraniach O. K. R-ów, w sztabach dzielnicowych — zapadły niedwuznaczne i sprecyzowane dyrektywy pod adresem C. K. W.: „Zerwać z filosemickim kursem; zaprzestać walki z nacjonalizmem polskim w imię obrony żydostwa, bo doprowadza to do paradoksalnej sytuacji — wzmacniania nacjonalizmu żydowskiego.”

Menerom socjalistycznym, pozostającym na pasku Żydów, usiłującym w ostatnim zwłaszcza czasie przeciwstawiać się zdrowemu objawowi eliminowania wpływów żydowskich w Polsce, życie zgotuje jeszcze niejedną niespodziankę. Wszyscy wiedzą dobrze, że akcja P. P. S-u, ukrywająca się za parawanem rzekomej walki o interesy robotnika, zmierza w rzeczywistości do obrony zagrożonych interesów żydowskich. Sami przywódcy P. P. S-u orientują się w wytworzonej sytuacji i dla uniknięcia ostatecznego zdemaskowania tu i ówdzie odstępują od jawnego współdziałania z Żydami. Tak naprzykład się stało w Łodzi, gdzie socjaliści na rozkaz z góry postanowili iść do wyborów oddzielnie, bez Żydów, chociaż powszechnie wiadomo, że decyzja taka to manewr czysto taktyczny, pozbawiony wszelkich pobudek ideowych. Po wyborach socjaliści będą współpracować z Żydami aż miło.

Ale i ta taktyka na dłuższą metę zawiedzie. Socjaliści prędzej czy później zostaną ostatecznie zdemaskowani, bo nie wyobrażamy sobie, aby ci, którzy z Żydów i dla Żydów powstał, mogli interesy żydowskie zdradzić. Doły socjalistyczne, nawołujące górę P. P. S-u do zmiany frontu wobec Żydów, przekonują się o tem rychło. Im prędzej jednak się to stanie, tem lepiej będzie dla Polski.

Niewinni. Siedzieli. Trudno, pomyłki mogą się zdarzyć, z tem trzeba się pogodzić. Nie o to chodzi. Chodzi o same zajścia.

Czy zajścia te były karygodne, czy przewiduje to kodeks karny? Tak Zajścia, podpadające pod kwalifikację kodeksu karnego, istotnie miały miejsce. Wprawdzie nie były to zajścia uliczne, jak to „stoi” w piśmie pana prokuratora, gdyż została wylamana brama i tłum wdarł się na podwórze... No, ale mniejsza o to. Nie ulega jednak wątpliwości, że padły strzały właśnie w kierunku głębi podwórza od strony nacierających uczestników pochodu pierwszomajowego. Był ranny... Były portrety wodzów komunistycznych, które przedefilowały przez całe śródmieście, były w pochodzie okrzyki wręcz antypaństwowe. I było starcie z narodowcami. Policja przybyła na miejsce dopiero po pewnym czasie, gdy już napad został odparty. Przybyła i aresztowała narodowców. Siedzieli. Byli pod śledztwem. Czekali rozprawy sądowej, bo wiedzieli, że skoro były zajścia, przez kodeks karny skwalifikowane, to muszą być i winni...

Rozprawy sądowej nie będzie. Winni? Niema winnych... Nie będzie również zeznań. Sprawa nie wyjaśni się, pójdzie w zapomnienie...

Rzucano kamień. Powstały kręgi na wodzie. Potem wszystko się uspokoiło. Potem żydowska prasa doniosła, że śledztwo przeciwko „endekom” zostało umorzone. Potem znowu panował spekulacja, aż wreszcie i prokurator zawiadomił, że istotnie śledztwo zostało umorzone...

Kręgi na wodzie się wygładziły, ale kamień na dnie został.

Nie chodzi o przetrzymanie w więzieniu śledczym przez kilka tygodni ludzi niewinnych. Powtarzamy: pomyłki mogą się zdarzyć, ludzka to rzecz. Ale w więzieniu siedzieli ci, co głośno protestowali przeciwko niesieniu przez ulice polskiego miasta portretu Trockiego. Może niejednym z protestujących był w 20 roku pod Warszawą! Portret Trockiego przy akompaniamencie wyrotowych okrzyków niesiono długo, aż do placu Wolności! Ci, co mieli odwagę głośno przeciwko temu zaprotestować, zostali pobici, a potem ich aresztowano...

Czekali na rozprawę, chcieli się dowiedzieć, na czym polega ich wina? Rozprawy nie będzie.

Kręgi na wodzie wygładziły się... ha.

Min. Roman w Amsterdamie

Haga. (PAT.) Przedwczoraj minister Roman i podsekretarz stanu Lechnicki w towarzystwie posła R. P. w Hadze Babńskiego zwiedzili Amsterdam.

Ołbrzymie fałszerstwa dewizowe na Śląsku

Katowice. (AJS.) Wielką sensację wywołało na Śląsku wykrycie niebawem afery fałszowania zezwoleń na przewóz dewiz. Ze względu na śledztwo, szczegóły tej afery trzymane są w wielkiej tajemnicy, bowiem spodziewane są dalsze aresztowania. Na zarządzenie sędziego śledczego sądu okręgowego w Katowicach, p. Romana Zdankiewicza, osadzono w areszcie śledczym obywatela angielskiego Anthony Charles Daniel, ostatnio zamieszkałego w Katowicach, przy ul. Wodnej. Aresztowany urodził się w Kanadzie, a ostatnio w Katowicach udzielał lekcji języka angielskiego. Później zostało kilka osób przytrzymałych na terenie Warszawy, gdzie sięgają nici tej afery.

Bandyci zrabowali 4000 zł

Kalisz, 31. 7. — Dnia 30 bm. po północy do zagrody małżonków Goździów, zamieszkałych w kolonii Kokanin pod Kaliszem dostało się przez strzechę słomianą do mieszkania 5 uzbrojonych w rewolwery bandytów. Steroryzowali oni zbudzonych ze snu domowników, splondrowali całe mieszkanie i zrabowali przeszło 4.000 zł gotówki.

Po zrabowaniu pieniędzy bandyci wycofali się z mieszkania, zakazując wychodzić domownikom, poczem szybko oddalili się w niewiadomym kierunku.

Goździowie przed paru miesiącami wydali za mąż dwie córki, które w posagu otrzymały po kilka tysięcy złotych. Ten szczegół wywołał opinię u sąsiadów, że Goździowie dysponują większą gotówką.

70.677 zł na samolot „Chrobry”

Do dziś, 31 lipca złożono na samolot „Chrobry” 70 677 zł — Szczegółowe sprawozdanie z tego dnia podamy później

„PRACA POLSKA”

Wszystkich członków i sympatyków zaprasza na wielką zabawę ogrodową

do „Parku Wenecja”, ul. Szosa-Pabjanicka 43, mającą się odbyć w niedzielę, dnia 2 sierpnia rb., o godz. pierwszej po południu

Program obejmuje moc niespodzianek. — Do tańca przygrywa doborowy zespół muzyczny. Wejście 75 groszy

Krwawe zajścia pod Wawrem

Tłum chciał dokonać samosądu na osobniku, który dokonał zbrodni na dwu robotnikach — Salwa policji do tłumu — Zabici i ranni

Warszawa. (PAT.) Dnia 30 bm. we wsi Czopowizna w gminie Wawer pijany robotnik z cegielni, Szczepan Tonder, zranił ciężko dwóch innych robotników, Jaroszewskiego i Grzędę, wskutek czego tłum rzucił się na Tondera w celu dokonania samosądu.

Tonder schronił się do pobliskiej stodoły, dokąd została wezwana policja z posterunku w Wawrze, która usunęła tłum.

Podczas kiedy policjanci prowadzili skutego jakdanki Tondera w celu odstawienia go na posterunek, tłum w dalszym ciągu atakował aresztowanego i w pewnej chwili żelaznym lo-

mem ugodzono go w głowę.

Policja kilkakrotnie dawała strzały w górę dla rozproszenia tłumu, gdy to jednak nie poskutkowało, a groźna postawa zagrażała życiu aresztowanego Tondera, zmuszona była dać kilka strzałów do nacierających, wskutek czego trzech robotników zostało rannych. Są to: Jan Kowalski — postrzał łokcia, Józef Milewski — postrzał ręki i Walenty Włodarczyk — postrzał płuca. Po opatrzeniu rannych przez lekarza ubezpieczalni społecznej, zostali oni przewiezieni do szpitala w Warszawie.

Na ugorach

Przeciw kolportażowi dzienników na gruncie kościelnym

Pod powyższym tytułem czytamy w „Kurjerze Poznańskim”:

W numerze 343 stwierdziliśmy zgodne stanowisko prasy, przede wszystkim świeckiej prasy katolickiej, w sprawie niewłaściwych metod wydawniczych „Małego Dziennika” O. O. Franciszkanów z Niepokalanowa. Powołaliśmy się przytem na głosy kilku nastu pism polskich i przytoczyliśmy wywody „Dziennika Pozn.”, zupełnie zgodne z naszymi.

Do głosów tych przybył szereg nowych. Między innymi „Goniec Pomorski” (tezewskie wydanie codzienne pelplińskiego „Pielgrzyma”), organ duchowieństwa pomorskiego, przedrukowuje cały nasz artykuł „W drażliwej sprawie”, przyczem podaje tłustym drukiem ustęp następujący:

„Dlaczego np. wychodzący w Pelplinie na Pomorzu, a wydawany przez pomorskich księży - patriotów „Pielgrzym” ma być gorszy od „Małego Dziennika” i nie ma być propagowany na gruncie kościelnym, jeżeli ten przywilej przysługuje organowi z Niepokalanowa? A dlaczego z „Pielgrzymem” nie mają być zrównane inne wierne katolicyzmowi pisma, których redaktorzy za obronę Kościoła Katolickiego, jego zasad i jego duchowieństwa siedzieli w więzieniu lub płacili ciężkie grzywny?”

Z tutejszej prasy prowincjonalnej powołujemy się w dalszym ciągu na głosy „Kurjera Sreńskiego” oraz „Gazety Polskiej” (Kościan), która szczególnie podkreśla, że wystąpienie nasze miało na celu „obronę mniejszych pism prowincjonalnych, zasłużonych w krzewieniu i obronie zasad katolickich”.

Ostatecznie odezwał się sam „Mały Dziennik”, i to w sposób nie bardzo poważny, bo odpowiedź jego — że się tak wyrażymy — ucieka w bok.

Zarzuca on pismom polskim gołosłownie, że „gdyby miały naprawdę za jedyny cel jaknajwiększe rozszerzenie oświaty wśród społeczeństwa, by każdy, choć najbiedniejszy, mógł karmić się strawą drukowaną codziennie, to inaczej ustosunkowałyby się do „Małego Dziennika”. A my zarzucamy „Małemu Dziennikowi” właśnie, że nie zdobywa ugorów, gdzie panoszą się socjalizm, komunizm, bezbożnictwo i prasowe straganiarstwo moralne, lecz

kroczy po linii najmniejszego oporu, usiłując na gruncie uprawnym, na gruncie kościelnym odbić czytelników i abonentów świeckiej prasie katolickiej.

„Mały Dziennik” powiada, że jego współpracownicy „mają prawo poświęcić się i ograniczać osobiste potrzeby”. Ale „Małemu Dziennikowi” chyba wiadomo, że, gdyby nasi współpracownicy nawet zgodzili się na to, byśmy nie płacili podatków, kwot na ubezpieczenia społeczne itp., i mybyśmy tak postąpili, tobyśmy się rychlej czy później dostali do kryminału. Bo nas rygorystyczne przepisy, wyrażające się w setkach tysięcy złotych, obowiązują, a O. O. Franciszkanów nie. Jeżeli niemniej o nas chodzi, sprzeciwiałoby się naszym pojęciom ludzkim, by uposażenia członków redakcji, administracji czy personelu technicznego ograniczać do — 25 złotych miesięcznie...

Polska Katolicka Agencja Prasowa ogłasza w sprawie „Małego Dziennika”, co następuje:

„Od pewnego czasu na łamach dzienników, zajmujących stanowisko katolickie, pojawiają się artykuły skierowane przeciwko „Małemu Dziennikowi”. Zarzuty, stawiane temu pismu, dotyczą z jednej strony niewyżyskiwania, jak pisze „Kurjer Poznański” (28. 7. 36.), sytuacji, by wszystkimi siłami uderzać tam, gdzie szerzą się idee wrogie Kościołowi, a z drugiej — nadużywania gruntu kościelnego i odbierania czytelników i abonentów świeckiej prasie katolickiej.

„Zgodne współdziałanie prasy katolickiej, zwłaszcza wobec postępującej konsolidacji frontu radykalnego i bezbożniczego jest postulatem tak bezspornym i oczywistym, że nie wątpimy ani przez chwilę, iż nieporozumienie na tle taktyki kolportażowej „Małego Dziennika” znajdzie jak najrychlej swoje pomyślnie rozwiązanie.

„Ze swej strony musimy nadmienić, że kolportaż dzienników w obrębie świątyn naszych nie może mieć miejsca.”

Wyrażając zadowolenie z powodu rzeczowego stanowiska Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej, pragniemy tylko zaznaczyć, że „w obrębie

świątyn” rozumiemy w szerszym znaczeniu tego słowa, t. zn.: w obrębie terenu kościelnego, obejmującego także place, ogrody, cmentarze kościelne.

Wierzmy, że dla dobra sprawy katolickiej poczują się do tego samego obowiązku instytucje i organizacje katolickie.

Co innego propaganda wydawnictw o charakterze religijnym, a co innego dzienniki polityczne: to powinni rozumieć i uznać wydawcy „Małego Dziennika”.

Powtarzamy: niech idą zdobywać ugora, a będą mieli olbrzymią zasługę około dobra Kościoła Katolickiego, narodu i państwa polskiego.

Polacy pokryją kwoty defraudowane przez Czecha

Bielsko, 31. 7. — Sąd i urzędy czechosłowackie poleciły b. polskim radnym gminy Sucha Średnia na Śląsku pokryć deficyt gminy w wysokości 250 tys. koron, którą to kwotę zdefraudował w r. 1930 ówczesny burmistrz czeski Kubečka.

Parylewiczowa w więzieniu krakowskim

Kraków, 31. 7. — W środę wieczorem pociągiem osobowym zostały przewiezione do więzienia w Krakowie Wanda Parylewiczowa oraz Helena Fleischerowa, które przeszło od miesięca przebywały w tarnowskim więzieniu, aresztowane w związku z głośną aferą korupcyjną. W więzieniu tarnowskim pozostaje nadal kupiec Józef Holender.

Wysoka kaucja dla narodowców

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 31 lipca 1936.
Bełgia 89.55, Holandia 360.45 Londyn 26.60.
Nowy Jork (kabel) 5.33 3/8, Paryż 35.61, Praga 21.94, Sztokholm 137.10, Szwajcaria 173.25, Hel-singsfors 11.73. Usposobienie niejedolite.

Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 31 lipca 1936.

Ceny orientacyjne: żyto nowe 13.50—13.75, Usposobienie stałe. Pszenica 19.50—20.00, Jęczmień jednolity 16.00—16.50; jęczmień zbierany 15.50—16.00; groch Wiktorja 21.00—21.00; groch Polgera 20.00—22.00; otręby żytnie 9.50—10.00; otręby pszenne grube 9.50—10.00; otręby pszenne średnie 9.00—9.50; otręby jęczmiennie 10.50 do 11.50. Ogólne usposobienie stałe.

Poznań

Poznań, 31. 7. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg: STANDARTY: 1) żyto 700 g/l, 2) pszenica 753 g/l, 3) owies 420 g/l.

Ceny orientacyjne:

Żyto nowe, zdrowe, suche 13.00—13.25
Usposobienie stałe.
Pszenica (Usposobienie stałe) 19.50—19.75
Jęczmień jary nowy 15.00—15.75
Usposobienie spokojne.
Maka
żytnia wyciag. 0-30% wł. w. 23.00—22.25
żytnia gat. I 0-50% wł. w. 21.50—21.75
żytnia gat. II 0-55% wł. w. 20.50—21.00
żytnia gat. III 60-65% wł. w. 15.25—16.25
żytnia posł. pon. 65% wł. w. 13.75—14.75
Usposobienie stałe.
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w. 32.75—34.50
pszenna gat. IA 0-45% wł. w. 32.00—32.50
pszenna gat. IB 0-55% wł. w. 31.00—31.50
pszenna gat. IC 60-65% wł. w. 30.50—31.00
pszenna gat. ID 0-55% wł. w. 29.50—30.00
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w. 23.75—29.25
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w. 23.25—28.75
pszenna gat. IIC 45-65% wł. w. 23.75—26.25
pszenna gat. IID 55-65% wł. w. 21.50—22.00
pszenna gat. IIE 60-65% wł. w. 20.00—20.50
pszenna gat. IIF 60-70% wł. w. 18.00—18.50
pszenna gat. IIG 70-75% wł. w. 16.00—16.50
Usposobienie stałe.

Otręby żytnie stand. 9.00—9.50
Otręby pszenne grube stand. 9.50—10.00
Otręby pszenne średni stand. 8.50—9.25
Otręby jęczmiennie 9.50—10.75
Rzepak zimowy 29.50—30.50
Łubin niebieski 12.75—13.25
Łubin żółty 15.75—16.25
Inkarnatka 25.00—30.00
Makuch lniany w tafiach 15.25—15.50
Makuch rzepak w tafiach 12.75—13.00
Słoma pszeniana luzem 1.40—1.65
„ pszeniana prasowana 1.90—2.15
„ żytnia luzem 1.50—1.75
„ żytnia prasowana 2.25—2.50
„ owsiana luzem 1.75—2.00
„ owsiana prasowana 2.25—2.50
„ jęczmienna luzem 1.40—1.65
„ jęczmienna prasowana 1.90—2.15
Siano zwykłe prasowane 4.25—4.75
„ zwykłe prasowane 4.75—5.25
„ nadnoteckie luzem 5.25—5.75
„ nadnoteckie prasowane 6.25—6.75
Ogólne usposobienie spokojne.

Warszawa

z dnia 31 lipca 1936.

Pszenica jednolita 20.50—21.00; pszenica zbierana 20.00—20.50; żyto jednolite nowe i stare 13.50—13.75; owies jednolity 15.00—15.50; owies eksportowy 15.50—15.75; owies zbierany 14.50 do 15.00; jęczmień jednolity 16.00—16.25; jęczmień zbierany 15.50—15.75; jęczmień zimowy 15.25—15.50; groch polny 17.00—18.00; groch Wiktorja 26.00—28.00; łubin niebieski 11.00—11.50; łubin żółty 14.50—15.00; rzepak zimowy 32.50 do 33.50; rzepak 32.50—33.50; otręby pszenne grube 10.50—11.00; otręby pszenne miłkie i średnie 9.50—10.00; otręby żytnie 8.50—9.00; kuchenia lniana 15.50—16.00; kuchenia rzepakowa 12.75—13.25. Ogólny obrót tonn 2.151. W tem żyta tonn 330, Usposobienie spokojne.



Jak mistrz dziurawił kolegom czapki...

Interesujące szczegóły z życia mistrza świata w strzelaniu do rzutek p. J. Kiszurno

Poznań, w sierpniu. Mistrz olimpijski w strzelaniu do rzutek, p. Józef Kiszurno, jest rodem z Boryslawskiego pod Mińskiem Li-

wnem, jest proboszczem w Szymanowicach nad Prosną.

Ks. dr. Kiszurno, po odjeździe pociągu, widocznie uradowany wspania-



POWITANIE P. KISZURNO (X) NA DWORCU W POZNANIU.

teńskim. Matka jego i troje rodzeństwa mieszkają na Syberji, jako zesłańcy. Ojciec p. Kiszurny został zamordowany w 1930 r. na Syberji. Brat Witold mieszka w Skibie na Kujawach, w pobliżu Włocławka. Inny brat mistrza świata w strzelaniu do rzutek ks. dr. Antoni Kiszurno, który był na powitaniu podczas przejazdu przez Po-

znanym sukcesem swego brata, opowiadał. Dzisiejszy mistrz olimpijski już jako chłopiec miał olbrzymie zamiłowanie do fuzji. Z powodu tych zamiłowań o jego zamiłowaniach myśliwskich, były nieraz konflikty domowe. Młody Kiszurno zabierał w wielkiej tajemnicy przed ojcem fuzję i szedł w pole. Z myśliwską pasją strzelał do czapeł-

które mu chłopcy podrzucali w górę. Rezultatem tych zabaw chłopięcych były konflikty domowe, gdyż chłopcy przynosili ojcu liczne czapki podziurawione śrutem i uskarżali się, że Józef kazał je rzucać w górę i podziurawiać strzałami. Liczba podziurawionych śrutem czapek wobec celnych strzałów p. Kiszurny, była zawsze duża.

Później znowu były inne kłopoty. Młody Kiszurno strzelał do wałęsających się po polach psów i kotów, powodując częste zażalenia i skargi sąsiadów.

Do szkół było daleko. Ojciec p. Kiszurny miał dla synów guwernera. Czasami bywało, że mistrz świata w strzelaniu do rzutek uciekał przed lekcją do lasu na polowanie. Aby nie mógł uciekać, chowano mu buty. Młody Kiszurno wybiegał jednak w północach po śniegu i stawał na pniu na jednej nodze, by rozgrzać drugą, zmarzłą od zaśnieżonego pniaka. Przynosił zawsze zdobycz z polowania. Pewnego razu ścigał kunę, która ukryła się w dziupli. Zapalony myśliwy mimo mrozu zdiął spodnie, zawiązał je dołem i złożył na dziuplę. Do domu wrócił z chwyconą w ten sposób kuną...

Polska na 4 miejscu. W ogólnej klasyfikacji drużynowej mistrzostw świata w strzelaniu do rzutek pierwsze miejsce zajęły Węgry, osiągając 1.092 pkt., drugie Niemcy z różnicą 1 pkt. (1061 pkt.). Na 3-cim miejscu sklasyfikowała się Anglia z 1031 pkt., przed Polską, która zdobyła 1.009 punktów. Nowy mistrz świata Polak Józef Kiszurno, otrzymał nagrodę honorową, ufundowaną przez kanclerza Hitlera. Mistrz Europy Węgier Halasy zdobył nagrodę Goerina.

Pochodnia zgasła?

Niektóre dzienniki wiedeńskie potwierdzają krążące pogłoski, że pochodnia z ogniem olimpijskim z Olimpij zgasła w czasie przejścia sztafety przez Jugosławię. Pochodnia została podobno później zapalona ponownie zwykłą zapalką. Ze źródeł urzędowych nie ogłoszono żadnego komunikatu w tej sprawie. (PAT).

Olimpijczycy polscy już na dobre zagospodarowali się we wsi olimpijskiej pod Berlinem. Niektórzy z nich odnowili dawne znajomości, szczególnie Petkiewicz i Kusociński oraz Biniakowski i Kucharski. Duże zainteresowanie budzi polski strój olimpijski który ogólnie podoba się bardzo. Pierwszymi, którzy powitali w śróde polską drużynę olimpijską byli Włosi.

Z zawodników polskich wszyscy czują się doskonale. Chmielewski powrócił zupełnie do zdrowia. Bęka jest wyleczona. Matjas, który przed wyjazdem miał zakażenie palca u nogi po zastrzyku czuje się znów lepiej.

Pecha mają zapaśnicy, którzy stracili w drużynie Neuffa. Na miejscu już w Berlinie lekarz stwierdził u Neuffa jaglicę, wskutek czego Neuff wystąpi zostanie do kraju.

Na czele defilady polskiej drużyny olimpijskiej na defiladzie oficjalnej pójdzie Verey. Za Vereyem postępować będzie kierownictwo, potem panie z p. Golaszewską na czele, następnie jeźdźcy w mundurach wojskowych, potem według wzrostu reszta zawodników. Na końcu drużyny polskiej pójda strzelcy w zielonych mundurach myśliwskich.

Pięściarze olimpijscy przesłali redakcji naszej pozdrowienia z wioski olimpijskiej w Berlinie, za które na tej drodze pięściarzom serdecznie dziękujemy.

Lekkoatletki i gimnastyczki polskie, zamieszkały we Friedenhauś w pobliżu stadionu głównego. Wioślarze w Kopenick na zamku Hohenzollernów. Wśród naszych lekkoatletek najbardziej zainteresowania wzbudziły oczywiście Walasiewiczówna i Wajsówna.

Paniom do wsi olimpijskiej wstęp jest surowo wzbroniony, nawet dziennikarkom miejscowym i zagranicznym.

Jeźdźcy polscy przybyli do Berlina w piątek przed południem w składzie: rtm. Sokółowski Tadeusz, rtm. Kulesza Seweryn, por. Komorowski Janusz, por. Gutowski Michał, rtm. Kaweckij Zdz. i rtm. Rojcewicz Henryk. Szefem ekipy jest płk. Komorowski, a kierownikiem technicznym

mjr. Krótkiewicz. **Paźdźcy** zabrali ze sobą 10 koni.

W piątek o godz. 20 odbędzie się w hotelu Kaiserhof uroczyste przyjęcie międzynarodowych związków sportowych, kierowników poszczególnych ekspedycji i członków Międzynar. Kom. Ol. Poza tym nastąpi otwarcie kongresów prasy sportowej, Międzynar. Fed. Szermierczej i Międzynarod. Zw. Zapaśniczego.

53 narody startują na igrzyskach z 4871 zawodnikami. W tym jest 341 kobiet. Najwięcej zawodników stawił oczywiście gospodarz igrzysk Niemcy: 382 mężczyźni i 45 kobiet. Drugi największy kontyngent zawodników dostarczyli Amerykanie: 323 mężczyźni i 44 kobiety. Dalej idą: Węgry 266, Anglia 240, Francja 238, Włochy 231, Szwajcaria 230, Austria 219 i Czechosłowacja 195.

Paavo Nurmi przybył do Berlina, owacyjnie witany przez tysiączne tłumy. — Nurmi, jak wiadomo, jest gościem honorowym Niem. Kom. Ol.

Do Berlina przybył na zaproszenie Niem. Kom. Ol. zwycięzca pierwszej nowoczesnej olimpiady w 1896 r. w Atenach, maratończyk grecki Spiridon Louis.

W piątek przybyła olimpijska ekspedycja francuska, licząca 244 uczestników, w tym 13 pań.

Międzynarodowy Kom. Ol. postanowił wykluczyć amerykańskiego delegata, który pisał przeciwko kanclerzowi Hitlerowi i ustrojowi narodo-socjalistycznemu. Uchwała ta nie została jednak oficjalnie ogłoszona. Usunięty z komitetu jest podobno Ernest Lee Jaehncke, którego zastępuje Avery Brundage.

W Kilonji, żeglarskim mieście olimpijskim, przebywają już żeglarze 24 narodów. Ze zgłoszonych państw nie przybyli dotychczas przedstawiciele Kanady, Chile i Hiszpanji.

Sztafeta z ogniem olimpijskim, która przybyła w czwartek około godz. 23 do Pragi, nad ranem w piątek przekroczyła granicę czechosłowacko-niemiecką, a w południe dotarła do Drezna.

W czasie uroczystości przejścia ognia olimpijskiego od sztafety w Wiedniu, z różnych stron placu dały się słyszeć prowokacyjne okrzyki, wygłaszane przez megafony. Okrzyki te wznosili członkowie partii narodo-socjalistycznej. — Członkowie rządu wycofali się niezwłocznie z placu Bohaterów, na którym doszło do starcia między tłumem, a policją. Radjo wiedeńskie przerało transmisję z uroczystości. Policja aresztowała doraźnie około 100 ludzi. W ciągu nocy dokonywane były dalsze aresztowania, których liczba przekracza już obecnie kilkaset osób. W oddziałach policyjnych zarządzono pogotowie alarmowe. W czasie starć na placu kilkunastu policjantów odniosło rany.

Czesi przeciw Czechom w obronie Polaków

Bielsko, 31. 7. — Czeski „Ostravsky Delnicki Denik” został przez władze czeskie skonfiskowany za artykuł p. t. „Ukrócić szal teroru na Śląsku Cieszyńskim”.

W artykule tym stwierdza czeski dziennik, iż na terenie Śląska Cieszyńskiego prowadzony jest ze strony czeskich szowinistów bezwzględny terror. Organizacje czeskie „Narodni Sjednoczeni” i „Narodni Sdruzeni” gwałcą prawo, terroryzują ludność polską nową ustawą o obronie państwa i wywołują walki narodowościowe.

Gniazdem takich żywiołów są, zdaniem czeskiego dziennika, huty żelazne w Trzyńcu, które wydalają niedawno 200 robotników Polaków.

Z dnia

Marzenie

Jak to słonko nad wieczorem,
tak mi serce gore,
jak ten potok w wantak żlebu
tak se dzwoni wse ku niebu.

Kiej te smreki wichru mocom
szumiom wierchow nute,
kiej te chmurki ozesnute
w dol sie tocom,

tak se kiedyś mojo dusa
bedzie wichrem w turniak
i muzykom zakolyse
struny w syćkik lutniak,

tak se kiedyś mojo dusa
bedzie chmurkom biołom,
bedzie sła se za sloneckiem
podobno janiolom.

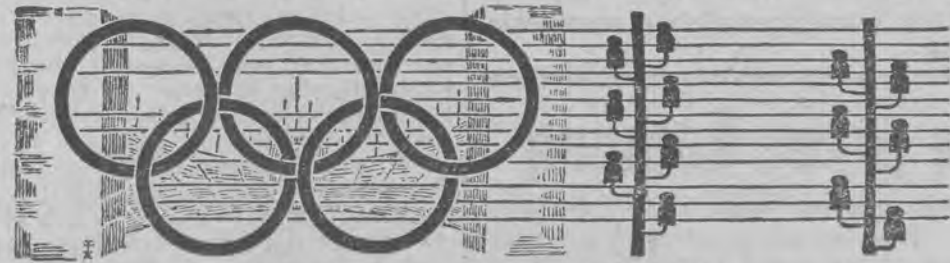
A kie ujrzy zło na ziemi,
zwoło chmury corne:
lyskawicom zapłomieni
i praśnie pieronem.

Pote znowu se po niebie
sama bedzie płynąc,
az jej Pon Bóg do przystani
pozwołi zawinąć.

Jak to słonko nad wieczorem,
tak mi serce gore — —
— Sny sie moje w niebo przedom...
wiatr kolyse borem.

JAN MAZUR

Zakopane



4844 zawodników bierze udział w Olimpiadzie

Berlin. (PAT). Po zamknięciu zgłoszeń indywidualnych na olimpiadę berlińską, okazało się, że do igrzysk zgłoszono ogółem 4.844 zawodników, z tego 4.503 mężczyzn i 341 kobiet.

Najwięcej zawodników zgłosiły Niemcy, które wystawiają 382 mężczyzn i 45 kobiet. Na drugim miejscu znajduje się Ameryka, która zgłosiła 323 mężczyzn i 44 kobiety. Trzecie miejsce zajmują Węgry z 266 uczestnikami. Na dalszych miejscach, pod względem liczby zgłoszeń, znajdują się: Wielka Brytania — 240 uczestników, Francja — 238, Włochy — 231, Szwajcaria — 230, Austria — 219 i

Czechosłowacja — 195.

Ponad 100 zawodników zgłosiły: Belgja, Danja, Finlandja, Holandia, Japonja, Jugosławja, Kanada, Polska i Szwecja. Pod względem liczby zgłoszeń Polska zajmuje 17 miejsce.

Do wiosłarskich zawodów olimpijskich zgłosiło się 25 państw, które wystawiają 95 osad z 337 zawodnikami. Najwięcej państw, bo aż 20, zgłosiło się do biegu jedynek. Verey zatem ma przed sobą bardzo ciężkie zadanie. 16 państw zgłosiło się do biegu czwórek ze sternikiem, 14 — do dwójek bez sternika, a 13 — do biegu ósemek.

Pierwsze polskie punkty na Olimpiadzie

W konkursie sztuki, literatury i muzyki zdobyliśmy jeden medal srebrny i dwa brązowe

Berlin. (Tel. wł.). W piątek popołudniu ogłoszono wyniki olimpijskiego konkursu sztuki, literatury i muzyki oraz artystycznego budownictwa i architektury. **Polska zdobyła jeden medal srebrny i dwa medale bron-**

zowe. Pierwszy w dziale malarstwa za rzeźbę J. Klukowskiego „Piłka”, a pozostałe dwa w dziale grafiki użytecznej za Ostoi Chrostowskiego „dyplom Jachtklubu” oraz z literatury za J. Parandowskiego „Dysk olimpijski”.

Węgry w Tomaszowie

Tomaszów. (PAT). Wczoraj na boisku miejskim w Tomaszowie Mazowieckim rozegrano międzynarodowy mecz piłki nożnej pomiędzy P. K. S. Lechja a węgierską drużyną „Budafok”. Zwycięstwo odniosła drużyna węgierska, bijąc Lechję w stosunku

6:2 (2:0). Widzów zebrało się około 1:500 osób.

O puchar Davisa

Budapeszt. (PAT). W meczu tenisowym o puchar Davisa Węgry - Jugosławja, Jugosławja została niespodziewanie pokonana 2:3.

Izrael dzierży prym

Żydzi — przestępcami dewizowymi

Taki sobie mały bilansik spraw przed Sądem Najwyższym, sądami okręgowymi i fakty wzięte z prasy

Warszawa, w sierpniu.

Wprowadzone niedawno nowe przepisy dewizowe i towarowe raz jeszcze potwierdzają, że w tej ważnej dziedzinie życia publicznego Żydzi dopuszczają się wielkiej ilości przestępstw.

Na tle przepisów o kontroli obrotów dewizowego i towarowego z zagranicą i wolnym miastem Gdańskiem (i podobnych poprzednio obowiązujących) toczyło się przed sądami polskimi wiele spraw karnych o przemyt dewiz i towarów.

Zobaczmy wykaz spraw, jakie rozpatrywał Sąd Najwyższy w Warszawie. Oto w świeżo wydanej pracy p. t. „Nowe przepisy dewizowe”, p. dr. Juliusz Sas - Wistocki przytacza niezmiernie charakterystyczne orzeczenia Sądu Najwyższego i N. T. A. w sprawach o przestępstwa dewizowe.

Sprawy karne o przemyt dewiz mieli:

Itka Dajczer, Moszek Grohman, Majloch Glaschmidt, Moryc Kenigsberg, Alter Hendel, Chaim Icek Eiger, Izidor Izbicki, Gecel Gołąb, Eugeniusz Ostrowski, Karol Walter, Srul Wierny, Nuchim Szpigel, Chil Fersztman, Szymon Mokrski i Wiktor Nussenbaum.

Sprawy karne o przemyt towarów mieli:

Abram Gwireman, Michał Ryng, Icek L., Jusek M., Nuchim M., Herbert L., Chaim N., Icek R., Salomon K., Iser B., Maurycy F., Dawid S., Chaim T., Hersz Sz. i Szmulek P.

Oprócz oficjalnych danych Sądu Najwyższego mamy w prasie wiadomości o szeregu innych przestępstw dewizowych z ostatnich dni. I cóż czytamy:

„Jak nas informują z kół bankowych, w ostatnich dniach przed wprowadzeniem ograniczeń dewizowych zapotrzebowanie dewiz było szczególnie silne w kołach żydowskich, które w ciągu ostatnich kilku tygodni ulokowały większość kapitałów na rynku londyńskim i w Palestynie. Jedna ze znanych w Warszawie hurtowni żydowskich wycofała z banków polskich cały swój kapitał rezerwowo w wysokości 500.000 zł. i ulokowała go na rynku londyńskim.”

„Niedawno w Gdyni skonfiskowano kilka pak żydowskich modlitewników. W okładkach tych modlitewników były ukryte banknoty studolarne.”

„Straż graniczna w Śniatynie skonfiskowała u żony pewnego żydowskiego kupca lwowskiego 40.000 złotych w złocie, które ta zamierzała wywieźć zagranicę.”

Spotykamy też szereg wzmianek, wskazujących przestępców po imieniu i nazwisku. Przytaczamy z nich kilka dla przykładu:

„Urząd Celný w Śniatynie - Załuczu zatrzymał w pociągu obywatelkę polską Chaję Entenberg za przemyt waluty do Rumunii w kwocie 190 zł. Posterunek policji w Śniatynie odstawił ją do sądu grodzkiego w Śniatynie.”

„Funkcjonariusze straży granicznej na stacji Śniatyn-Załucze aresztowali wczoraj pasażerkę pociągu popiesznego Lwów - Bukareszt, niejaką Stefanję Zejferową, która usiłowała wywieźć z Polski 80 funtów szterlingów. Zejferową odstawił do dyspozycji sądu grodzkiego w Śniatynie. Grozi jej kara 3-ch miesięcy i 10 tysięcy złotych grzywny.”

„Icek Stempel został skazany przez Sąd Okręgowy w Gdyni na 7 miesięcy więzienia bez zawieszenia, na 3.000 zł. grzywny i 340 zł. kosztów, pa przewóz z Gdyni do Sopotu książeczki oszczędnościowej na 450 zł.”

W ostatnich zaś dniach prasa codzienna komunikuje z rozmaitych stron Polski, a zwłaszcza z punktów pogranicznych, o przestępstwach dewizowych i towarowych, popełnianych przez „najłojalniejszych obywateli”.

Oto wiadanka wiadomości:

Sąd okręgowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Zbąszyniu skazał niejaką Goldberg za przewożenie dewiz za gorsetem na 6 mies. aresztu i 1000 zł. grzywny, oraz orzekł konfiskatę 280 zł rubli w złocie.

Podobnie zabawił się niejaki Czuma Zweig z Katowic, który miał ukry-

ć książeczkę oszczędnościową na 2150 złotych.

W Wilnie został zatrzymany Pejsach Nawrocki, który wioził 2 worki soli wagi 200 kg. Sól pochodziła z przemytu.

W Gdyni Waclaw Puder usiłował statkiem przewieźć 3000 milrejsów brazylijskich.

Prasa doniosła, że firma K. Negłowski i S-ka, której właścicielami są: Mendelson i Tepler, w przesyłce tkaniny, zaadresowanej do Gdańska, ukryła 1038 dol. 27 funt., 530 dol. 12 funt. i 30 marek w monetach, zaś w futrach ukryto 15.000 zł.

W zażydzonej Gdyni Icek Krumłowski za przemyt weksli i gotówki został skazany na pół roku więzienia i 300 zł. grzywny.

W Chojnicach Szymon Leibman, współwłaściciel firmy drzewnej, za-

przemycanie na terytorjum Gdańska weksla na 1000 zł., został skazany na karę 6 mies. więzienia i 600 zł. grzywny.

Ze Śląska donoszą, że przy przekroczeniu punktu granicznego Bytom-Dworzec, przytrzymano Szymona Neura z Mysłowic, który usiłował przewieźć 2 weksle na 5 tys. zł. i czek na 100 mk. niem. Sąd Grodzki w Chorzowie zaarrestował go.

Zestawienie przestępstw z czasów dawnych przepisów dewizowych, jak również obfitość przestępstw z czasów niedawno obowiązujących przepisów dewizowych, przestępstw niemal wyłącznie dokonywanych przez Żydów, świadczy, jak niepożądanym elementem są Żydzi w życiu gospodarczo-walutowym w państwie polskim, podobnie zresztą, jak i w innych dziedzinach. STEN.



Reprezentacyjna drużyna Węgrów Bułafek, która przegrała z reprezentacją Łodzi 2:1.

„Wici” opanowane przez komunę

Ukryta robota komunistów oddaje organizację w ich ręce

Warszawa. (Ag. „Echo”). Po nieudanych atakach na Stronictwo Ludowe, Kierownictwo Polskiej Partii Komunistycznej przypuściło obecnie szturm na organizację młodzieży wiejskiej „Wici”, pozostającej pod wpływami ludowców. Agitatorzy komunistyczni wchodzą w różnych ośrodkach do organizacji, a następnie nawet do władz i prowadzą tam swoją robotę.

Najsilniejszymi wpływami między „Wiciowcami” cieszą się komuniści w województwie lubelskim. Zarząd główny lubelskiej organizacji „Wici” zmuszony był nawet wykluczyć ze swego grona szereg (przeszło 30 osób) ruchliwych działaczy na terenie województwa. W związku z tem lubelskie władze „Wici” przeprowadziły nawet rozmowę z wojewodą Różniewskim. Postulaty imieniem „Wici” przedłożył wojewodzie wojewódzki prezes Zw. M. W. „Wici”, Maj.

Również niewyraźnie przedstawia się sprawa w woj. łódzkim, gdzie wychodzi skrajnie lewicowe pismo p. t.: „Chłopskie Życie Gospodarcze”, którego redaktorem jest prezes wojewódzki „Wici”. Balcerzak, zarząd zaś główny „Wici” w Warszawie stwierdził, że ani organizacyjnie, ani ideowo Związek niema nic wspólnego ze wspomnianym pismem.

Podobnie w woj. krakowskim tarcia na tem tle są bardzo silne, tak, że tamtejszy zarząd zmuszony był wykluczyć z „Wici” radykalizujących działaczy, np. znanego poetę Marjana Czuchnowskiego, J. Olechowskiego i Burdego. Wykluczeni jednak stwierdzają w swym organie „Nowej Wsi”, że nadal dla dobra Związku i zwycięstwa idei „Frontu Ludowego” pracować będą.

Ostatnio zaś Komunistyczna Partja Polski wydała do swych jacejek okólnik z bezwzględny rozkazem wstępowania do kół „Wici”.

Sprawa „Wspólnoty Interesów”

Co na ten temat mówi Polska Agencja Telegraficzna

Warszawa. (PAT). Przed paru dniami ogłoszony został komunikat oficjalny o zawarciu w dniu 25 lipca umowy między przedstawicielami niemieckich akcjonariuszów i wierzycieli „Wspólnoty Interesów” a osobami, upoważnionymi przez rząd polski. Na mocy tej umowy do rąk polskich przeszli cały znajdujący się w rękach niemieckich portfel akcji oraz wierzytelności „Wspólnoty Interesów”.

Dla sanacji przedsiębiorstwa ważnym posunięciem jest również zawarcie w dniu 29 lipca w sądzie grodzkim w Katowicach układu sądowego z wierzycielami „Wspólnoty Interesów”. U-

kład ten został dokonany przy zredukowaniu wszystkich większych wierzytelności do 40 proc., mniejsze wierzytelności do 1000 zł, jak również oszczędności robotnicze i urzędnicze spłacone będą w 100 procentach.

Po zawarciu umowy dnia 25 lipca oraz układu sądowego z dnia 29 lipca dwa przedsiębiorstwa, wchodzące w skład „Wspólnoty Interesów”, t. j. Katowicka Sp. Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa i Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura Sp. Akc. mają być połączone w jedno przedsiębiorstwo. Stanie się to z chwilą, gdy nadzór sądowy, któremu pozostało je-

szcze do uregulowania szereg zagadnień, zakończy ostatecznie powierzone mu zadania.

Niezależnie od tych prac zorganizowana została w związku z umową polsko-niemiecką z dnia 25 lipca specjalna spółka gestyjna.

Do najbliższych zadań tej spółki należeć będzie przejęcie akcji i wierzytelności „Wspólnoty Interesów” od grupy niemieckiej i wydanie wzamian tej grupie przewidzianych w umowie obligacji.

Przejęcie „Wspólnoty Interesów” w ręce czynnika publicznego za pośrednictwem spółki gestyjnej nie oznacza jeszcze, że przedsiębiorstwo to ma być prowadzone w formie przedsiębiorstwa państwowego. Sprawa tej formy jest jeszcze otwarta i będzie rozważana przez zainteresowane czynniki rządowe. Jest dążeniem czynników rządowych, aby przedsiębiorstwo to przeszło w ręce czynników społeczno-gospodarczych.

Tragiczny zgon konstruktora

Warszawa. (Tel. wł.). Nadeszły tu wiadomości, że podczas wycieczki na czeską stronę Podkarpacia, w okolicy Zielonego Stawu do Keszmarku zginął znany konstruktor motorów samolotowych, inż. Stanisław Nowkuński, na którą to wycieczkę wybrał się z inż. Mrozowiczem. Wiadomość ta okrywa ponownie żalobą lotnictwo polskie, zmarły bowiem był jednym z najwybitniejszych konstruktorów polskich, szczególnie motorów słabo-silnikowych. (w)

Głodówka w Łodzi

Łódź, 31. 7. — Przed dwoma dniami kuracjusze, przebywający w miejskim sanatorium dla gruźliczo-chorych na Chojnach, rozpoczęli głodówkę. Powodem tak niezwyklej demonstracji było niezadowolające ich odżywianie. Głodówkę rozpoczęto rano i trwała ona aż do wieczora. Jedną z kobiet, bardziej wycieńczoną, zemdlała. Na ogólną liczbę około dwięćdziesięciu kuracjuszy głodowało przeszło osiemdziesięciu. Tak brzmią suche informacje.

Ze istotnie z odżywianiem chorych jest nie tak, jak być powinno, dowodzi fakt, że już na drugi dzień po demonstracji, gdy jedzenie miało być lepsze, co chorym przyobiecano, zważono porcję masła, wydane na śniadanie, i stwierdzono, że zamiast ustalonej ilości 15 gramów jest zaledwie 11.

Wogóle stosunek do chorych w tem sanatorium jest conajmniej dziwny. Istnieje przepis, że chory, przybywając do sanatorium lub je opuszczając, winien być zbadany. Tymczasem — jak nas informują — chory Zygmunt Barański, który przed przybyciem do sanatorium nie prątkował, przy opuszczeniu sanatorium nie został zbadany przez lekarza, mimo, iż analiza wykazała w płwocinach prątki Kocha. Chory Błażejewski rzekomo wogóle nie był badany; nie zrobiono nawet analizy płwociny na prątki Kocha. Chory Marjan Rajski w dniu przybycia do sanatorium ważył 58,9 kg, a odchodząc, dowiedział się, że nietylko mu wagi nie przybyło, ale jeszcze stracił przeszło pół kilograma.

Są to rzeczy przykre. Rzecz jasna, że trudno mówić o uleczeniu wszystkich chorych, lecz ostatecznie taki stan rzeczy nadal trwać nie może. Zapewne zastrzyki złota są kuracją zbyt drogą, ale stosowanie tańszej znacznie odmy i należyte odżywianie doprawdy by się przydało. Ostatecznie 16 kg mięsa na 90 chorych to trochę zbyt oszczędnie, jak na intensywne odżywianie gruźlików!

Czyż się potem można dziwić, że wybuchają głodówki?

Charakterystyczne jest to, że miejscowa prasa o zajściu tem informuje zupełnie fałszywie. Naprzykład żydowski „Express” zamieścił na ten temat taką notatkę:

„W dniu wczorajszym kuracjusze, przebywający w miejskim sanatorium dla gruźliczo-chorych przy ul. Rzgowskiej na Chojnach zażądali polepszenia wikt. Skargi chorych zostały wysłuchane, przy czym obiecano im, że postulaty w sprawie polepszenia wikt. będą uwzględnione”.

Tak piszą Izraelci o głodówce chorych. Zażądali... Może złożyli podanie, co? Istotnie, chorzy żądali, ale przed trzema tygodniami, a teraz już zaczęli głodować...

ponowskich, ledwie rozkwitłych
które słicznie pachniały.
Ludziska w mig rozkupili ta-
kie piękne kwiatki, które w tej
porze były rzadkością. Pozostał

Gabrysia Klimkówna

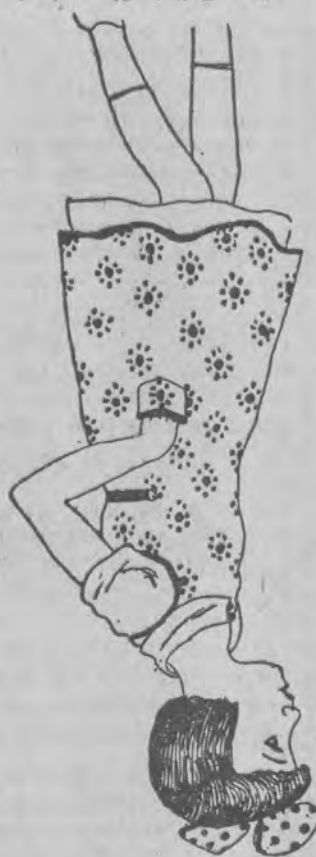
Na mchu miękkim usypiają
Wnet do snu się ukladają
Wnet do snu się ukladają
Po wieczery tedy ludki
O spoczynku już marzyły.
Ale jedząc, krasnoludki,
Przy wieczery małe ludki,
Do swej wspólnej leśnej budki.
Przychodzili nad wieczorem
Spracowane małe ludki
A gdy mrok osiadł nad borem,
Do pracy ich wciąż zagrzewał.
Złoty z piasek kapeli
Kłoty słicznie im przerywał.
A przy pracy koncert mieli.
Dzielnie pracowali.
I ochoczo dzwonek cały
Do pracy się brał.
Po śniadaniu ludki małe
W najlepszym humorach.
Na jagódki zjadali
Na czerwonych muchomorach,
Do śniadania zjadali
Z snu wstawiali krasnoludki.
A gdy ranne zmikły zorze
Z snu wstawiali krasnoludki.
Gdzieś w odległym starym borze
Zły sobie małe ludki.

Rys. Świątek Seyda



KRASNOLUDKI

Rys. Felicya Skrzyplówna



Gabrysia Klimkówna

tylko Basi próżny koszycek i
garść pieniędzy w ręce.
Od tego czasu powtarzało się
to wciąż. Szluzne kwiatki, zro-
bione przez Basie i włożone do
koszyka, wnet zmieniały się
w prawdziwe.
I ona wtedy Basia, że to owa
staryszka tak się jej odwdzię-
czyła, za dobre, litosciwe serdu-
szko. I pomyślała, że to była
pewnie sama Najświętsza Pa-
nienka.

Wiadomo Wam, Kochanieta,
z jaką radością czytam wszel-
kie listy, które od Was otrzy-
mam. Są to jedne z mych naj-
przyjemniejszych chwil, kiedy
czytam Wasze wyznawienia o
wszelkich sprawach Waszego
życia, kiedy odpowiadacie Wam
moim listom. Raduję się Waszą rado-
ścią, oraz radzić i pocieszać w
Waszych kłopotach i smutkach.
Czytanie listów Waszych za-
liczam i dla tego jeszcze do
chwili tak bardzo przyjemnych,
ponieważ widzę, jak rośnie, jak
powiększa się z dnia na dzień
rodzinka „Mego Przyjaciela”,
ponieważ widzę i odczuwam, ile
serce wienych mi przybywa. I
w otoczeniu serce Waszych Ko-
chaniet, czuję się tak dobrze,
jak gdybym przebywał w kole-
nietu Wy mojej, połączyło nas
serce pogodne i radosne, które
ja Wam daję i Wy wzamian-
icie Wam dajecie.
Swoje miłe dajecie.

Dzisiejsza niespodzianka

Rok I. Pod redakcją WIKI CZESIA
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK
ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PRZYJACIEL
MÓJ

razem z listami także swoje u-
tworzy: powiastki i wierszyki,
a także i rysunki. Uzbierano
się tego dosyć dużo w mojej te-
ce redakcyjnej. Wiele pomysła-
łem sobie, jakby to było, gdy-
bym tak raz cały numer „Me-
go Przyjaciela” zapelniał wyjącz-
nie Waszymi pracami, utwora-
mi mi moich małych przyjaciół?
Jak pomyślałem, tak i posta-
nowiłem. I oto dzisiejsza nie-
spodzianka! Dzisiejszy numer
jest w całości Waszego, Kocha-
nietu, układu, zarówno powstał-
ki, jak wierszyki i rysunki. A
ponieważ pragnęłam, ażeby jak
najwięcej się pomieszcilo, date-
go nie daję dziś odpowiedzi.

UPRZEJME ZAPROSZENIE



Gwałtu! Rety! — Co się dzieje
Maciusiowi serce mdleje!
I zalewa się wciąż łzami,
Z strachu przed srogimi psami.
A pieski stoją spokojnie,
Nie myślą wcale o wojnie
I tłumaczą w psim języku:
„Czemu się boisz, chłopczyku?
Przestań płakać, lamentować,
Mamę i Tatusia wołać,
Otrzyj łezki i, kochanie,
Chodź z nami na polowanie!”

Irena Kwilecka.

się i niezgrabnie upadł na zie-
mię, wobec tego dziewczynka
nie chciała takiej niezgrabny.
Fifi ukryty w swoim kąciuku
spoglądał smutnie na małą
dziewczynkę, chciałby bardzo
taką panią mieć, ale cóż, on
brzydki, pewno dlatego właściciel
nie chciał go pokazać. Zapomniano o nim jak zwykle.
Pani z dziewczynką nie ku-
piwszy żadnego misia, już mia-
ły odejść, gdyż małej żaden się
nie podobał, kiedy właściciel
zawołał, żeby zaczekała, gdyż
ma jeszcze jednego niedźwiadka
na sprzedaż.
Wyciągnął tedy z kąta Fifi i
pokazał go dziewczynce. Mała,
zaledwie ujrzała nieśmiałego i
smutnego misia, odrazu rozpo-

sąsiedniej półki. Towarzysze
jego: wielki piękny Żoko, mały
Miluś i gruby Filutek, widząc
misia tak osowiałego i smutne-
go, nie przerywali mu spokoju.
Zresztą nie lubili tego nudnego
Fifi. Nawet pyszny ze swej
piękności Żoko wysmiewał czę-
sto biednego misia:

— Patrzcie, jaki zarozumiały,
niechce z nami rozmawiać, pe-
wnie myśli, że będzie zabawką
jakiej księżniczki, ale jego nie
kupi żadna pani, chyba kuchar-
ka jaka do ozdoby kuchni —
mówi. Żoko lekceważąco, pro-
stując swoją piękną postać i
gładząc z upodobaniem lśniące
futerko, mówił dalej: — Ja to
co innego, mógłbym iść nawet
na dwór królewski jako zabaw-
ka dla królowy, mnie każdy
kupi.

Fifi słuchał w milczeniu, po-
lykając łyżę. Jego nikt nie kupi,
bo brzydki. Jak długo tu będzie
siedział w towarzystwie zarozu-
miałych zabawek. W nocy
tedy, schowany w swym kąci-
ku, gdy towarzysze spali, Fifi
gorzko płakał.

Pewnego dnia do sklepu z za-
bawkami przysłała jakaś pani z
małą śliczną dziewczynką. Pa-
ni chciała kupić dla małej nie-
dźwiadka. Dziewczynka chciała
jednak wybrać sobie sama. —
Właściciel sklepu przedstawił
kolejno dziewczynce wszystkie
niedźwiadki. Żoko pewien był,
że dziewczynka kupi właśnie
jego, to też z dumą spojrział po
Filutku i Milusiu, a poprawia-
jąc na szyi różową kokardkę,
czekał niecierpliwie swojej ko-
lejki. Jednak, gdy stanąwszy
przed dziewczynką, miał się
dumnym wyprostować, potknął

niepodbite ziele nie przeska-
dzało im rosnąć, podlewała, że-
by kwiatki nie uschły, kiedy
kilka dni nie padał deszcz. —
Kwiatki bardzo kochały swoją
panią, uśmiechały się do niej
radośnie co rano, gdy przycho-
dziła patrzeć, czy w nocy nie
stała im się jakaś krzywdka.

Ale najpiękniejsze były brat-
ki. Malutkie, aksamitne, naj-
rozmaitszego koloru, były takie
miłe, że Zosia najczęściej je ko-
chała.

Zosia czasami zrywała naj-
ładniejsze kwiatki, robiła z nich
bukietki i zanosila do domu.
I kwiatki te już nigdy więcej
nie wracały do ogródka.

— Co się z nimi stało? —
dziwiły się pozostałe i cieszyły
się, że mogły dalej rosnąć na
grządce, spokojne i szczęśliwe.
Zresztą takie chwile zdarzały
się rzadko, bo Zosia była bardzo
dobrą dziewczynką i nigdy nie-
potrzebnie nie niszczyła kwiat-
ków.

Aż pewnego razu zobaczyły
kwiatki, że zbliża się ku nim
Zosia z drugą jakąś dziewczyn-
ką. Była to kuzynka Zosi —
Marysia, która przyjechała do
niej w odwiedziny.

— Ach! jakie śliczne kwiat-
ki! — ucieszyła się dziewczyn-
ka, gdy Zosia wprowadziła ją
do ogródka, — ale najśliczniej-
sze są bratki! — To mówiąc
schyliła się, zerwała kilka naj-
ładniejszych bratków i przypię-
ła sobie do sukienki. Westchnę-
ły kwiatki, gdy dziewczynka
oddaliła się z ogródka. Było im
bardzo gorąco, szpilka ranila
w nóżki, a oprócz tego były bar-
dzo głodne. Biedne bratki tę-
skniły strasznie za grządką, za



Rys. Mieczek Krenz

godziła nadąsaną buzię, a wy-
ciągając rączkę po małego nie-
dźwiadka, zawołała radośnie:
— Tak, o takim misiu marzy-
łam, będzie ci u mnie dobrze
mały niedźwiadku!

Gabrysia Klimkówna.

Kwiatki Zosi

Zosia miała przed domem
śliczny ogródek, w którym ro-
sło dużo, dużo kwiatków. Bar-
dzo dobrze było kwiatkom u Zo-
si, bo Zosia zawsze o nich pa-
miętała. Plewila grządki, żeby



Rys. Świątek Seyda



W sklepie zabawek na dru-
giej półce siedziały sobie nie-
dzwiadki, przerażone na
dzwiadki, przerażone na
sprzedaw. Było ich kilka. Dużo,
małe, grube, chude, a wszyst-
kie prawie wesołe, z wyjątkiem
bardzo smutnego. Siedziały sobie
mały miś w najmniejszym
kąciku (fili było mu na imię),
nie odzywając się do żadnego
niezdzwadka, ani nawet do
pięknych lisek i pajacyków z

Mały niedzwadek

Marjan Białkowski

dział drugi, — wchodząc, ze-
rwały tę pajęczynę.
Król wicz, słysząc to zadzwa-
ł. Gdy cdeszli, upadł na kolana, a
wznosząc ręce do nieba, zawo-
łał: — Dziękujcie, wszechmoż-
cy Boże! Wczoraj zachowałeś
mi życie za pomocą muchy, a
dzisiaj zasłoniłeś mnie siecią
pajęczą od nieprzyjacieli!

nie z klasnym otworem i przez
noc tam spoczywał. Wtem przy-
szedł pajęk i wejście zasnuł
swoją ciemną nitką. Gdy rano
Król wicz się zbudził, usłyszał
roznowę dwóch ludzi. Byli to
żołnierze nieprzyjacielscy. Za-
trzymali się przed jaskinią, a
jeden z nich mówił:
— Zatożbyłym się, że tu się
schował.

— Niepodobna — odpowie-
szował.

— Zatożbyłym się, że tu się
schował.
— Zatożbyłym się, że tu się
schował.

Do samej nocy od rana
Praca w kuzni nie przetrwała.
Miech podrywa ogień tegi —
A dawajcież przedko cęgi!
Dziy konadło, wala młoty —
Chwała Bogu, dość roboty!

Krys. Swiatek Seyda



W KUZNI

251

Wszystkie ryby się rozeszły
i w duchu zazdrości siedzio-
wi. W drodze powrotnej spot-
kały piastugę, którą też ładną
zwiemy. Piastuga się spóźniła,
i ona także chciała zostać kró-
lem. Spóźniła się, bo długo się
stroila i przegadala w lustrze.
Mała piastuga zawdziana bia-
ły fartuszek i zieloną sukienkę,
i otąd znamy ją w tych dwóch
kolorach.

Gdy od sportkanych ryb się
dowiedziała, że siedz został kró-
lem.
— Moją kochaną siedziu, be-
dziesz otąd królem i wszystkie
ryby będą otąd tobie posusz-
ne, bo ty jesteś skromny i nie
zarozumiał, i dla ludzi najpo-
zyteczniejszy.
Wszystkie ryby się rozeszły
i w duchu zazdrości siedzio-
wi. W drodze powrotnej spot-
kały piastugę, którą też ładną
zwiemy. Piastuga się spóźniła,
i ona także chciała zostać kró-
lem. Spóźniła się, bo długo się
stroila i przegadala w lustrze.
Mała piastuga zawdziana bia-
ły fartuszek i zieloną sukienkę,
i otąd znamy ją w tych dwóch
kolorach.

Król ryb

to, że mógł jeszcze umrzeć na
swojej grzędce między swoimi
bracimi. Krysia Bandrowska

Krys. Gabryś Klimkówna



— No, i co tam słychać na
— No, i co tam słychać na
wście? — ciekawie zaczęli go
wypytywać towarzysze. Ale
biedny kwiatek nie miał już
siły im odpowiedzieć, bo umie-
rał z pragnienia i gorąca, a ty-
ko ostatnie jego radościę było

Krys. Swiatek Seyda



swoimi braciškami, którzy zo-
stali w ogródku i którym nie
nie brakło.
Ale Marysta nie zwracała na
nie uwagi, dawła się, a o
kwiatkach zupełnie zapomniała.
Gdy wyszła znnowa do ogrodu,
spojrzała, że bratki przy jej su-
kience już zwiędły, więc rzuciła
je na ziemię. Jeden z nich upadł
medaleko grzędki z innymi
braciami.

251

Boże, coś Polskę...

Boże! coś Polskę przez tak liczne
wieki
Bronił od Szwedów, Turków i Ta-
tarów,
Coś ją wyzwolił z niemieckiej opieki
I na proch starleś kajzerów i carów.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Polskę od Żydów racz wyzwolić Panie.

Przodkowie nasi, miłosierdziem
ltnięci,
Plemię tułaczę do kraju przyjęli,
A dzisiaj Żydzi niewdzięczni, za-
wzięci,
Na zgubę Polski podłe się spiknęli.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Polskę od Żydów racz wyzwolić Panie.

Żyd nasze miasta i wsie zawojował,
Handel i przemysł zabrał w swoje
ręce,
Nawet uczelnie wyższe opanował
I kraj pograżył w ubóstwie, w udręce.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Polskę od Żydów racz wyzwolić Panie.

Żyd wiarę świętą kopie i wyszydza,
Kult dla złotego cielca wszędzie
[szerzy,
Orla naszego białego zohydza,
Tylko w pieniądzu i szachrajstwo
lwirzy.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Polskę od Żydów racz wyzwolić Panie.

Nawet już ziemię polską wykupuje,
I jemu plony polska rozi gleba,
A tylu naszych za morze wędruje
I w obcych krajach szuka kęsa chleba.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Polskę od Żydów racz wyzwolić Panie.

Boże wszechmocny i Ty Panno
[Święta,
Korony Polskiej Przeczysta Królowo,
Polska chce rzucić te ohydne pęta,
Chce być naprawdę wolną narodową.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Polskę od Żydów racz wyzwolić Panie.

Łódź. Leon Hanrich.

Pan Bóg wszystko najlepiej urządził

Pewien młody król wicz gniewał się nieraz, że Pan Bóg stworzył nieznośne muchy i pajęki. — Te stworzenia — mawiał — żadnego pożytku nie przynioszą. Żebym na to miał sposób, to wszystkiębym wytepił!

Zdarzyło się, że sąsiedni król wydał wojnę ojcu jego. Wtedy król wicz na czele wojska wyruszył, by bronić kraju, lecz został pobity i musiał uciekać i kryć się przed nieprzyjacielem. Pewnego dnia był tak zmęczony, że usiadł pod drzewem i zasnął. Tu żołnierz, który go ściagał, odkrył go, a poznawszy, dobył szabli, aby go zabić.

W tym czasie mucha usiadła na twarzy król wicza i tak

mocno go ukłuła, że się natychmiast zbudził, a zoczywszy niebezpieczeństwo, dobył oręża i zmusił żołnierza do ucieczki.

Nie widząc się bezpiecznym w lesie, wyszukał ciemną jaskinię



lem, wtenczas od złości i zazdrości zrobiła się płaska, a oczy jej na jedną stronę wyszły, i zawołała wykrzywiając buzię: „lele, śledzia wybrano królem!“ I taką już pozostała z okiem po jednej stor — na zawsze.

Krystyna Pohlówna

Basine kwiaty

Mała Basia była sierotką. Zarabiać więc musiała sama na swój chleb. Ale Basia była dzielną dziewczynką, więc wnet znalazła sobie pracę. Za kilka groszy kupowała różnokolorowej bibuły i z niej wyrabiała różne kwiaty, jak: lilje, maki, róże. Sztuczne swoje kwiatki układała w bukietiki i później je sprzedawała na ulicy.

Pewnego dnia stała dziewczynka jak zwykle ze swojemi kwiatkami. Lecz dzisiaj nikt od Basi nie kupił ani jednego bukietiku. Mróz bowiem był silny i ludziska radzi siedzieli w mieszkaniach przy ciepłych piecach. Stała więc pod murem cała skostniała z zimna. Zamyślona Basia nie zauważyła, że obok niej stanęła jakaś babusia w łachmanach, z siwymi włosami i pomarszczoną twarzą. Staruszka ta wyciągnęła swą pomarszczoną dłoń i prosiła o jałmużnę. Lecz daremne były jej błagalne spojrzenia, daremne wyciąganie ręki, przechodnie mijali ją obojętnie.

Basia, choć sama obdarta i głodna patrząc na staruszkę, odczuła litość dla niej. — Jakież ci ludzie mają twarde serca — myślała dziewczynka. Nagle przyszła jej jakaś myśl do głowy, spojrzała na zbrazkę

Staruszka stała jak przedtem przygarbiona, cała trzęsąca się od zimna z rozwianym siwym włosom.

Basia zawahała się na chwilę, lecz zaraz wyjęła z koszyczka najpiękniejszy bukietik sztucznych róż i zbliżywszy się do staruszki, rzekła: — Nie



mam nic, cobym wam mogła dać, bo sama jestem biedna, a żal mi was bardzo, więc choć przyjmijcie odemnie ten bukietik róż. Jak sprzedacie go, to kupcie sobie chleba.

I chciała się oddalić. Tymczasem staruszka ją zatrzymała i rzekła: — Widzę, dziecko, że masz dobre, litościwe serce, choć sama nic nie posiadasz. Postaram się tobie odwdziaczyć. — To powiedziałszy, znikła.

Pozostała tylko Basia z swoim koszyczkiem w ręce. — Spojrzała w niego i mocno się zdziwiła. Zamiast jej papierowych, sztucznych kwiatków leżał w koszyczku pęk bielutkich przecudnych lilij, który wydawał delikatną woń dokoła. I leżało kilka maków ognistych, a także były świeże, jakby z pola właśnie zostały przed chwilą zerwane. A na samym dnie leżał bukietik prześlicznych róż

250

250

Sierpień
1
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Piotra ap. w Okowach
Niedziela: M. B. Anielskiej

Kalendarz słowiański
Sobota: Rolistawa
Niedziela: Światosławy

Słońca: wschód 4,12 zachód 19,45
Długość dnia 15 g. 33 min.

Księżyca: wschód 18,37 zachód 1,57
Faza: 2 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-54
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Z ŻALOBNEJ KARTY
Sp. Siostra Kazimiera Helena Michalska. W dniu wczorajszym w parafii Aleksandrów Łęczycki, odbył się pogrzeb sp. Kazimierzy Heleny Michalskiej, Siostry ze Zgromadzenia S. S. Pasterek z Łodzi. Nad mogiłą s. p. Siostry Kazimierzy Heleny w podniosłych słowach przemówił ks. dr. W. Nadolski. W kondukcje żałobnym wzięli udział: ks. prał. Kaczyński, ks. prał. Pyszynski, ks. prał. Cesarz, ks. prob. Wągrowski, ks. kan. Nowicki i ks. kan. Chylikowski, organizacje religijne oraz liczne rzesze wiernych. Requiescat in pace.

NOTUJEMY
Petycja pracowników teatru. Delegacja artystów i pracowników technicznych Teatru Popularnego interwenjowała wczoraj u wiceprezydenta Łukomskiego, prosząc go o pomoc na utrzymanie w czasie unieruchomienia teatru. Delegacja wskazała, że pracownicy teatru znajdują się przeważnie bez środków do życia w bardzo krytycznej sytuacji. Mimo to zarząd miejski konkretnej odpowiedzi nie udzielił.

Sezonowcy interwenjują. Wczoraj delegacja sezonowców interwenjowała w sprawie zniesienia podatku dochodowego od zarobków sezonowców, oraz w sprawie zaopatrzenia sezonowców w węgiel na okres zimowy. Delegacja otrzymała zapewnienie, że kwestia dostarczenia sezonowcom węgla na kredyt zostanie przychylnie załatwiona.

Ustalenie plac. Konferencja w sprawie umowy dla robotników warsztatów doprowadziła do ustalenia plac dziennych dla rzemieślników wykwalifikowanych 10,20 zł, dla pomocy fachowej 7,60 zł i dla robotników niewykwalifikowanych 5,80 zł. Placę te zostały w ten sposób zrównane z placami robotników niestarych. W kwestii wypłaty zasiłków chorobowych, pośmiertnych, urlopow itd. decyzyja zarządu miejskiego zapadnie 4 h. m.

SYTUACJA STRAJKOWA
Strajk u Sziiffera. We fabryce Lucjana Sziiffera, przy ul. Wólczńskiej 127, zastrajkowało wczoraj ok. 300 robotników. Robotnicy zwrócili się do związków zawodowych w sprawie uregulowania plac. Jak się bowiem okazuje, stawki stosowane przez firmę są o wiele niższe od obowiązujących. W czasie dokładniejszego badania okazało się że w wielu wypadkach stawki są nawet o 40 proc. niższe. Wobec tego, że firma nie zgodziła się płacić wedle stawek, wybuchł strajk. 300 robotników porzuciło pracę i okupuje mury.

Likwidacja strajku. Na odbytej wczoraj konferencji u inspektora pracy uzyskano porozumienie i strajk w fabryce Jerozolimskiego, przy ul. Limanowskiego 87, został zakończony, 130 robotników podejmują pracę.

KRONIKA MIEJSCOWA
6-ka tylko do ul. Radwańskiej. Z powodu robót kanalizacyjnych na ul. Głównej, pociągi linii nr. 6, z dniem dzisiejszym nie będą dochodziły do ul. Szpitalnej (Widzew), lecz tylko do ul. Radwańskiej.
Duże zainteresowanie Wystawą Ogrodniczą w Łodzi. Jakkolwiek od dnia otwarcia Wystawy Ogrodniczej w Łodzi dzieli nas jeszcze siedem tygodni — dziś już z całą pewnością twierdzić można, że wystawa nadchodząca, pod względem udziału ilości wystawców będzie imponująca. Przystępne ceny stoisk, uchwalone przez komitet dla ogrodników, każą przypuszczać, że nawet najmniejsze gospodarstwa ogrodnicze wezmą udział w wystawie. Zapisy przyjmuje w dalszym ciągu Biuro Komitetu Wystawy Ogrodniczej w Łodzi, w lokalu Łódzkiej Izby Rolniczej, przy ul. Piotrkowskiej 96, tel. 238-39.

OFIARY KRZYSU
Z głodu nożem w brzuch. W mieszkaniu własnym przy ul. Krużyńskiej nr. 11 w zamiarze samobójczym zadał sobie silny cios nożem w brzuch, bezrobotny Kazimierz Pałkowski. Lekarz stwierdził stan ciężki i skierował desperata do szpitala.

KRONIKA WYPADKÓW
Zmarł na skarbie z... głodu. Niezwykły wypadek, stanowiący świadectwo niewiarogodnego wprost skąpstwa miał miejsce w zagrodzie Józefa Stawińskiego we wsi Sakowice, pod Łodzią. Wczorajem przybył do mieszkania Stawińskiego stary żebrak, prosząc o nocleg. Ponieważ

Trzeba mieć szwagra w magistracie...

Jak obdzielono pracę przy przygotowaniach przedwyborczych bezrobotnych pracowników umysłowych

Łódź, 31. 7. — Jak wiadomo, w związku z mającymi się odbyć wyborami do rady miejskiej, obecny zarząd m. Łodzi zaangażował do prac przedwyborczych kilkudziesięciu pracowników umysłowych. W pierwszym rzędzie pracę tę dorywczo mieli otrzymać bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy wyczerpawszy już dawno ustawowe zasiłki, znajdują się wraz ze swymi rodzinami w skrajnej nędzy. Dużo się o tem mówiło i pisało jeszcze przed rozpoczęciem prac przedwyborczych. Postanowione niby zostało, że pracę tę otrzymają ludzie rzeczywiście potrzebujący pomocy, że usunie się wszelkie protekcje, że przyjmowane będą tylko osoby zgłoszone przez związki i t. p. „świeci baki”.

Tak miało być. Tymczasem gdy już prace przedwyborcze znajdują się w pełnym toku sprawa przedstawia się zupełnie, ale to zupełnie inaczej. Do pracy zaangażowani zostali nie ci, którzy w pierwszym rzędzie mają do tego prawo, t. j. bezrobotni pracownicy umysłowi, ale ci, którzy mogą się wylegitymować odpowiednią protekcją. Oczywiście, te osoby, o których mowa, posiadają stałe źródła całkiem przyzwoitego zarobku, ale znane jest przysłowie, szczególnie ulubione przez pomagającą elitę — „Jak się daje — to się kraje”.

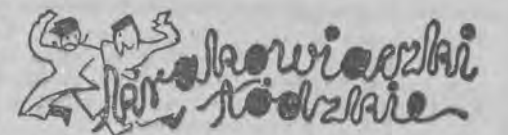
Już raz podaliśmy o tem krótką notatkę, obiecując w razie sprostowania podać nazwiska. Oto one jako odpowiedź na sprostowanie:

P. Purlal (wyższy urzędnik magistratu, kierownik wydziału opieki spo-

lecznej), p. Trepczyński (ref. wydz. przyzwykłego przy zarządzie m. Łodzi), pozmate następujący urzędnicy magistratu pp.: Folt, Ajnenkel, Beldziński, Jaranowski (wydział kanalizacji), Komorowski Antoni (wydział gospodarczy), p. Komorowska — żona (sic!), dalej p. Wojdan (kierownik wydziału opieki społ.), p. Kontny Zygmunt (szwagier dyrektora Kalinowskiego) — posiadający stałą pracę, jak również jego żona, p. Siendajówna (pracowniczka szpitala miejskiego w Radogoszczu), p. Amanowicz (pracownik starostwa), p. Lewiński (pracownik łódzkiej filii dziennika „Siedem groszy”), p. Holweg (syn rzeźnika, posiadającego spory majątek), p. Skrzypkowska (maż ma posadę w Ł. W. E. K. D., mieszkająca w Konstancynie), p. Włodarczyk Marjan (rodzice posiadają dom czynszowy) i t. d. Można by tu wyliczyć jeszcze więcej nazwisk.

Ot, stara jak świat historia: niby się tam coś obiecuje bezrobotnym, ale jak przyjdzie co do czego, to zawsze bliższy jest szwagier. Co tu zresztą dużo gadać — hurmem do koryta. Boć trudno przecie wierzyć, że prócz wymienionych urzędników, zaangażowanych do kierowania fachowo spisem, również fachowcami okazali się pracownicy szpitala czy syn właściciela czynszowej kamienicy? Ale, dlaczego nie można mieć więcej pieniędzy jak się zdarza okazja? A że tam ktoś bardzo potrzebujący został pokrzywdzony, no to co? Jego wina, że niema szwagra w magistracie.

na którym wobec uregulowania „pożyczonych” sum przez poszczególne osoby, przystąpiono do wyborów nowych władz. Prezesem wybrano prof. Szumlewskiego, zaś wiceprezesami zostali pp. Sochacki, Liłyński i Bajer. Członkami zarządu — pp. Turski, Trzcinka, Skrobiszewski, Smyczek, Pasierman, Gromek i Chrzanowski. Na najbliższym posiedzeniu zarządu nowo wybranego, odbędzie się podział mandatów, tak, aby prace łódzkich nowych władz lekkoatletycznych nie ucierpiały przez czas bezkrólewia.



Ano dożyliśmy
Szczęśliwie tej pory,
że w Łodzi się znowu
Odbęda wybory.

Hej, już na „starówce”
Powtarzają stale,
że się na radnego
Szykuje p. Bialer.

Ponoć deklamuje
Przed lustrem, we fraku
Mowy, jak wyrzucać
Z fabryki Polaków.

Również p. Peterman
Ma wslawić swe imię,
Żydl wszak mu dali
Posadeczkę w „Wimie”.

Wdzięczny jest, a jakże,
Gdy przejdą wybory,
Będzie bronil znowu
Jesody-Hatory.

Również i p. Zerbe,
Kamienicznik tłusty,
Będzie grzmiał o brzuchu
Robotnika pustym.

I będzie o nędzy
Zawodzi dyszkantem,
Choć stał się już teraz
Panem fabrykantem.

Jeden p. Wołczyński
Leżkę pieści w oku,
Gdzie on teraz pójdzie,
Skoro niema Bloku?

Kade.

KRONIKA PABJANIC

Zamknięcie ulicy. Przed kilku dniami rozpoczęto prace nad naprawą bruku przy ul. Kilińskiego, od ulicy Łaskiej do Grobelnej. Na odcinku tym ruch kołowy został wstrzymany. Odbywa się on chwilowo drogami okrężnymi, t. j. Kilińskiego, Grobelną i Moniuszki.

Nieszczęśliwy wypadek. 12-letnia Marysia Nowacka (Warszawska 108) weszła w ogrodzie na jedno z drzew, celem zrywania owoców. W pewnym momencie dziewczyna spadła na ziemię, kalecząc się w twarz dość poważnie. Cudam tylko dziewczynka nie postradała oka. Nieszczęśliwa w stanie ciężkim natychmiast przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie pozostanie dłuższy czas na kuracji.

Demonstracja bezrobotnych kobiet. Kilkadziesiąt kobiet, pozostających do tej pory bez pracy, a mających na utrzymaniu rodziny, składające się z drobnych dzieci, udały się do komisariatu P. P. z prośbą o interwencję, by zostały w najbliższych dniach przyjęte do pracy na roboty miejskie.

Czyja portmonetka? Znaleziona została portmonetka, zawierająca 62 gr, którą prawy właściciel odebrać może w tut. komisariacie P. P.

Wypadek przy pracy. W fabryce „Do-brzynka” uległ przy pracy wypadkowi pracownik Kling Otton, który doznał złamania nogi i szeregu obrażeń wewnętrznych. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Kradzież. Karsz Marta (Pulaskiego 19) zgłosiła kradzież bielizny, wartości 60 zł. — Bogdańskiemu Mendlowi skradziono garnitur męski. — Maciejewski St. (Wiel-ska 17) zameldował o kradzieży 4 worków cementu.

Postoje taksówek i dorożek. W Pabjanicach ustalono postaje taksówek i dorożek w czterech punktach: 1) Ulica Gdańska, róg placu gen. Dąbrowskiego, 2) Plac gen. Dąbrowskiego, w pobliżu kościoła św. Mateusza, 3) Ulica Batorego, róg Warszawskiej i 4) Dworzec kolejowy.

Dalsze prace na szosie Łaskiej. W roku ubiegłym Zarząd Drogowy na powiat łaski prowadził roboty przy budowie szosy na odcinku Pabjanice — Łask. Szosa ta została wybrukowana drobną kostką, od Pabjanic (Park Wolności) do zażydzonej miejscowości Kolumny. Obecnie przed kilkunastu dniami Zarząd Drogowy ponownie rozpoczął pracę na tej szosie od Kolumny do Łasku. Na miejsce zwykłej szosy układa się kostkę, która w praktyce okazała się bardzo dobra. Ruch kołowy na Kolumnie odbywa się okrężnie. Przy budowie tej części szosy zatrudnionych jest kilkudziesięciu robotników.

staruszek zdradzał wyraźne osłabienie, Stawiński umieścił go w stodole, dając dla okrycia derkę. Rano znaleziono staruszkę nieprzytomną i nim przybyła pomoc lekarska, zmarł. Dochodzenie ustaliło, że zmarłym jest zawodowy żebrak, 67-letni Adam Górny, rodem z Kutna. — Jak stwierdzono, Górny zmarł z osłabienia, spowodowanego wycieńczeniem i głodem. Najbardziej charakterystycznym jest, że przy zmarłym w czasie badania znaleziono zaszyte w marynarce pieniądze w kwocie 4.200 zł, oraz około 700 dolarów amerykańskich w banknotach. — Mimo tak znacznego majątku, chciwy starzec zmarł z głodu. (k.)

JUDAICA

Na wszystko mają sposób. Władze zwróciły uwagę na nowy rodzaj kombinacji, mający na celu obejście przepisów dewizowych. Kombinacje te, przeprowadzane przeważnie przez Żydów, polegają na fikcyjnych zamówieniach importowych, nadsyłanych przez wspólników kombinatora z zagranicy. Po uzyskaniu odpowiedniego konta w banku zagranicznym, rzekomy importeur ubiega się o kredyty dewizowe, by wyrównać rachunki, gdyż kraj odhorey prowadzi handel wyłącznie kompensacyjny (wymienny). Na objaw ten obecnie zwrócono uwagę i w kilku już wypadkach odmówiono tego rodzaju przydziału dewiz, a niezależnie od tego przeciw winnym wytoczono dochodzenie karne. (k.)

Zdemaskowane fałszywe prasy żydowskie. Prasa żydowska w Łodzi zamieściła ostatnio wiadomość o wypadku śpiączki afrykańskiej, zanotowanym jakoby w powiecie radomszczańskim. W związku z tem wydział zdrowotności publicznej w urzędzie wojewódzkim w Łodzi, w wyniku przeprowadzonych badań wyjaśnia, że żadnej epidemii na terenie powiatu radomszczańskie, a tembardziej epidemii śpiączki afrykańskiej nie ma i nie było, a wiadomość została wysana z pałca. (k.)

CZY WIECIE, ŻE...

Socjal-„sanacyjny” sojusz. W związku z uchwałą władz centralnych Legionu Młodych i „sanacyjnego” Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, również na terenie Łodzi czynione są przygotowania do połączenia oddziałów tych organizacji z wydziałem młodzieżowym PPS., który na terenie Łodzi reprezentowany jest przez TUR. Fuzja tych organizacji nie jest jeszcze faktem dokonany i niewiadomo dokładnie, kiedy nastąpi oficjalne połączenie, niemniej jednak stwierdzić należy, że młodzi socjaliści niewiele zyskają na terenie Łodzi przez ten sojusz.

Cios dla sekciarzy. Wydział cywilny sądu okręgowego w Łodzi ogłosił wyrok, stanowiący dla różnego rodzaju sekt dokłiwy cios. Ponieważ w kościele rzymskokatolickim uzyskanie rozwodu jest trudne, a częstokroć niemożliwe, różne sekty korzystały z tego i udzielały rozwodów, licytując się w ułatwieniu, przyczem czerpały z tego nieraz zyski na całkowite utrzymanie. Małżonkowie F., oboje katolicy, zawarli związek w kościele katolickim, lecz po kilku latach pożycia zmieniliwszy objęty afektów, zapragnęli rozwodu. Napotkawszy trudności, udali się do „narodowego kościoła”, ks. Pagowskiego, eks-marjaży w Zgierzu, który rozwodu im udzielił, gdy zmienili wyznanie i przystali

do sekty. Ponieważ jednak tego rodzaju rozwody muszą uzyskać potwierdzenie sądu, sprawa znalazła się na wokandy. Sąd zajął stanowisko, iż uprawnionym do rozwiązania małżeństwa jest tylko kościół katolicki, przed którym małżeństwo zawarto i rozwodu nie zatwierdził. Jest to pierwsza tego rodzaju sprawa w Polsce i stanowić będzie niewątpliwie precedens dla innych procesów.

SPORT

Łódź na mecz z Pomorzem. Na podstawie meczu z węgierskim Budafakiem kpt. zw. p. Cyll ustalili następującą reprezentację Łodzi na mecz z Pomorzem o puchar Pana Prezydenta: bramka — Lass, obrona — Mikolajczyk i Triebel, pomoc — Nowiszewski, Pile i Chojnacki, atak — Świętoślawski, Cerfas, Leśniński, Stolarski i Królasik. Rezerwa — Janiszewski. Drużyna łódzka wyjeżdża do Bydgoszczy pod kier. prezesa Konopki w dniu dzisiejszym o godz. 15.30.

Robotniczy dzień sportowy. W niedzielę, 2 b. m., na boisku Widzewa odbędzie się wielki dzień sportu robotniczego w którym weźmie udział ponad 25 klubów robotniczych, reprezentowanych przez 300 zawodników. W programie przewidywane są błyskawiczne turnieje piłkarskie, gier sportowych i t. p.

Zjazd motocyklowy. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Wielkich Hajdukach I-sze międzynarodowe wyścigi motocyklowe o Grand Prix Śląska. W związku z tem odbędzie się w Wielkich Hajdukach zjazd turystyczny z całej Polski. Karty uczestnictwa ligi popierania turystyki dają prawo do 50 proc. zniżki kolejowej. Wyjazd do Hajduk może nastąpić w dniach 31 lipca do 2 sierpnia. Przejazd powrotny w dniach 2-3 sierpnia.

Wyścigi kolarskie. Niedzielne wyścigi sprinterskie w Helenowie zapowiadają się b. ciekawie, gdyż program ich przewidywa bieżące rozgrywane na olimpiadach. W zawodach wezmą udział najlepsi kolarze łódzcy. Niezwykle silnie obsadzony będzie wyścig za motorami, który będzie gwoździem zawodów, na 100 okrążeń toru. Do wyścigu tego jest już zapewniony udział znanych kolarzy stołecznych z Popończykiem, Fajgem, Kieliszkiem i Stahlem na czele. Kolarze miejscowi trenują usilnie, by móc złamać hegemonię warszawiaków na torze łódzkim. Ogółem w wyścigu za motorami będzie brało udział 8 zawodników. Prowadzącymi będą czołowi motocykliści stołeczni, oraz kilku znanych motocyklistów łódzkich, którzy prowadzić będą na specjalnie dostosowanych do tego rodzaju imprez maszynach. Początek wyścigów wyznaczono na godz. 16. Organizatorzy ustalili b. niskie ceny wejść.

Nowe władze L. O. Z. L. A. Jak pokrótce donosiliśmy, w ubiegłym tygodniu odbyło się w Łodzi nadzwyczajne walne zgromadzenie łódzkiego okręgu związku lekkoatletycznego, zwołane przez b. prezesa p. Kordasa w celu wyborów nowego zarządu, gdyż dotychczasowy wobec zdekompromitowania, był niedostateczny do prowadzenia agend okręgowego związku. Na zjeździe tem ujawniono nadużycia, sięgające kilkaset złotych, które popełnili niektórzy członkowie zarządu. Onegdaj odbył się dalszy ciąg odłożonego zebrania,

Skład Fabryczny BR. JASIŃSKI

Lódź, ul. 11 Listopada 5

poleca: wełny, jedwabie, białe płótna, lniane płótna, firanki, pończochy, rękawiczki, skarpetki, skład zaopatrzonej w najnowsze modne materiały.

OBSŁUGA SOLIDNA.

ng 7

OBSŁUGA SOLIDNA.

Szkoło

okienne, ogrodowe, ornamentowe, dachowe itp.
szyby wystawowe i lustra
Obrazy i listwy na ramy
Polskie Biuro Sprzedaży Szkła S. A.
Poznań, Woźna 15. Tel. 28-63.
Oddział w Łodzi, ul. Wigury 15, tel. 134-53.
Pz 5 538/9-25.54

MEBLE sypialni stołowe, gabinetowe, otomany, tapczany, leżanki, fotele klubowe, stoły okrągłe, krzesła po cenach niższych.
Solidne wykonanie poleca **Z. Kaliński, Łódź, Nawrot 37.**
n 14790

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMEY - PARCELE

Place

10 minut przystanek 5, 8, 14. — przy Kwiecistej. Wiadomość: Antoniewski, Łódź Hrabłowska 3. n 15 701

Parcele

pół morgi, oplonowana szopa murwana, blisko szosy i fabryk — sprzedam. Wawrzyniak, Lasek, pod Poznaniem. zd 71 675

Dom

murowany, 2 pokoje, ogród, położony przy szosie, dobra komunikacja 3.800.— Paradziński, Poznań, Piekary 19 — 1. zd 72 545

Dom

10 ubikacji, nowoczesna piekarnia, miesięczny 4.000.— ogrodu 2 morgi 18.000.— Paradziński, Poznań, Piekary 19 — 1. zd 72 546

Parcela

3231 m. czarnej ziemi przy Poznaniu obsadzona rabarbarem — 3.500 spiesznie. Paradziński, Poznań, Piekary. zd 72 548

Dom

garaże, dwa samochody wypożyczalnia, miasto pow. zaraz sprzedam. Zgłoszenia Agencja Kurjera Pozn., Krotoszyn. zd 72 746

2. PIENIĄDZ

1 000.—

pożyczki poszukuje na dom, zabezpieczenie hipoteczne i dobry procent. Zgłoszenia Wędzickowski, Poznań, Piekary 11. zd 72 829

4. OSOBISTE

Skradziony weksel

dnia 17. 7. 36 wystawiony dnia 25. 7. 36 płatny dnia 31. 10. 36 na zł. 50 wystawca P. Kowalski, Łódź, Pomorska 13 na zlecenie M. Kopelmann, ul. Wąwelska, n 15 967

Zapowiedź.

Podaje się do wiadomości, że 1) odwołujący Mieczysław Kaniewski, nauczyciel, zamieszkały w Ostrowitem k. Słupcy, powiat Konin, poprzednio Grzymiszew, pow. Konin, syn zmarłych krawca Teofila Kaniewskiego i jego żony Cecylii z domu Kosmalka, ostatnio zamieszkały w Grzymiszewie powiat Konin; 2) niezamężna Leokadia Ciszewska, bez zawodu, zamieszkała w Gonicach, gminy Strzałkowo powiat Września, córka rolnika Szymona Ciszewskiego i jego żony Teresy z d. Białkowskiej, zamieszkałych w Gonicach, powiat Września, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi winno nastąpić w Zarządzie Gminnym Strzałkowo, Gromadzkie Gonicz, g. Strzałkowo, pow. Września i Oregdownniku w Poznaniu. Strzałkowo, dnia 30 lipca 1936. Urzędnik Stanu Cywilnego. Wójt Gminny (—) Kędziński. n 15 834

6. OŻENKI

Kawaler

handlowiec, lat 35 poszukuje żony do 34. Gotówka 1 1/2 tysiąca wzywa. Oferty Oregdownnik, Poznań zd 72 658

Wdowa

45 własnym mieszkaniem, pozna piana na jakiegokolwiek posiadzie. Inwalida wojenny niewyklucony. Cel matrymonialny. Oferty Oregdownnik, Poznań zd 72 720

7. SPRZEDAŻE

Piekarnia

ciężka pierwszorzędnym punkcie zaraz do odstąpienia. Łódź, Piotrkowska 261. n 15 766

Maj. Piotrowo,

pow. Kościan, p. Modrze sprzedam na rozbiórkę dom murowany piętrowy 12x8x9. Cena i bliższe szczegóły na miejscu. zd 72 232

Skład

kolonialny 200— dzienny zbiór 3 pokoje komfort, powód wyjazd korzystnie. Paradziński, Poznań, Piekary 19 — 1. zd 72 580

Stolarnie

sprzedam z maszynami, narzędziami, dobrze zaprowadzona — spowodu wyjazdu. Adres Oregdownnik, Poznań zd 72 557

Gospodarstwo

140 mórg, dobrej ziemi, budynki maszynowe, inwentarz 28.000, wplaty 18.000. Stonina, Wierzyce, powiat Gniezno. zd 72 517

Drogerje

miasto pow. Wlkp., obrocie 30.000 przy wplatie 2.500 zaraz sprzedam. Oferty Oregdownnik, Poznań zd 72 715

Motocykl

Charley-Dawidson z przyczepką w bardzo dobrym stanie; odkurzacz (Elektrolux) prawie nowy. Aparat do badania jaj nieużywany sprzedam tania. Spółdzielnia 7 p. a. c. Poznań-Golecin. zd 72 816

Kiosk

pewna egzystencja, bardzo dobre położenie spowodu stosunków rodzinnych sprzedam. Oferty Oregdownnik, Poznań zd 72 702

10 MAJĄTKI

Gospodarstwo

350 budynki, inwentarz, dom, 4 bardzo korzystnie 11.000 zaraz. Paradziński, Poznań, Piekary 19 — 1. zd 72 551

100

pszennych Poznań — budynki maszynowe, 4. żniwa, inwentarz nadkompletne 20.000. Paradziński, Poznań, Piekary 19 — 1. zd 72 553

70

buraczanych, żniwa, inwentarz, kompletne. Dom, 4 pokoje 12.000. Paradziński, Poznań, Piekary 19. m. 1. zd 72 552

Gospodarstwo

70 mórg buraczanych, budynki, inwentarz, dom 4 pokoje 10.000 Paradziński, Poznań, Piekary 19 — 1. zd 72 554

11. KUPNA

Kupna

domów przy Poznaniu spiesznie poszukuje dla poważnych reflektantów. Frankowski, Zabikowo, przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 72 674

18. DZIERŻAWY

Gościniec

rzeźnictwo kolonialka w dużej wsi kościelnej z powodu śmierci zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia Oregdownnik, Poznań zd 71 445

Gościńca

dominjalnego, albo wsi kościelnej poszukuje kuchmistrz, potrzebie mogą pracować. Oferty Oregdownnik, Poznań zd 71 412

Śniadalni

albo lokalu odpowiedniego dzierżawy poszukuje Poznaniu albo mieście powiatowym kuchmistrz. Oferty Oregdownnik, Poznań zd 71 411

Skład

spichrz, mieszkanie, przy rynku na interes zbożowy, wymianie maki wydzierżawie. Zgłoszenia Jasińska, Obrycko (Szamotyły). n 15 828

Poszukuje

rzeźnictwa dobrej parji. wsi lub małym mieście. Agenci wykluczeni. Oferty Oregdownnik, Poznań zd 72 567

Piekarnia

w dużej wsi, pełnym biegu, spowodu stosunków rodzinnych, zaraz do wydzierżawienia. Oferty Oregdownnik, Poznań zd 72 531

Okazja

kuchnia zaprowadzona bez narzędzi do wynajęcia, wraz z mieszkaniami i podwórzem. M. Pocha 263. zd 72 509

30

pszennych przy Poznaniu, inwentarz, żniwa, od właściciela. — Objęcie 1.500. Paradziński, Piekary 19, mieszkanie 1. zd 72 657

Poszukuje

interesu wymiany zboża lub gdzie można założyć ewtl. przy interesie kolonialnym. Oferty Oregdownnik, Poznań zd 72 782

22. ZGUBY

Pies

wilk zaginiony w niedziele wieczorem wabiacy się Reks. Proszę oddać za wynagrodzeniem. Łódź, Krzyżowa 13. n 15 768

23. ROZMAITE

Akuszerka

udziela porad. Dyskrecja. Łódź, Zeromskiego 54, telefon 132-36. n 15 094

25 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej "rzeczci" cenę drobnych

b) Inni

Szukam

posady robotnika lub t. p. z kaucją 600 zł. Oferty Oregdownnik — zd 71 932

Humor zagraniczny



Złośliwa

— Podoba ci się sukienka, którą otrzymałam w prezencie z okazji 20 rocznicy moich urodzin?
— To wówczas taka panowała moda?

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREGDOWNNIK

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Tralla z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Tralla, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Redakcja w łódzkich redakcyjnych redakcja nie svara.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowe z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnośnym do domu odpow. dopłata. Na pocztach i w listonoszów miesięcznie 2,64 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przysyła samowolnie tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oregdownnika.

Ogłoszenia i reklamy. Na stronie 6-linowej 15 groszy, na stronie 4-linowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powatnia walcutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgry.

Naciąg i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśma, a abonenci nie mają prawa domagania się nie-



To nie jest wprawdzie obojętne!...
Najważniejsze jednak jest...

by
pamiętać o **NIVEA**

NIVEA chroni skórę przed oparzeniem słonecznym, a zarazem ufatwia opalenie cery na piękny brąz.
NIVEA chłodzi i odświeża przyjemnie podczas męczących upałów.

Krem NIVEA od zł. 0.40 - 2.60
Olejek NIVEA od zł. 1.- - 3.50

P 5413-N 1071

Jak długo?



Z BEZIMIENNEJ
Książki

15) — To okropne, okropne! — mówiła do siebie: — on nie pozwala mi iść do Coriolisy i odprawia tę miłą, starą damę, która mi chce okazać swoje dobrodziejstwo. To niegodziwość!

Słowa, które on wypowiedział do niej, zrobiły potężne wrażenie na jej kapryśnym umyśle, wstrząsnęły nią i wzruszyły, ale jakkolwiek jej uczucia były żywe i namiętne, nigdy jednak nie trwały długo.

Szych i okazałość sceny pociągały ją nieprzepartą mocą; urok publicznych hołdów wydał jej się boskim i nie dającym się oprzeć sobie, tęskniła do blasku i wielkości jak schwytyany lampart do wolności i nie widziała dla siebie żadnej innej drogi ponad scenę.

Mówił jej, że to droga cierniowa, kończąca się w otchłani piekieł, ale w swoim pojęciu rzeczy nie wierzyła mu.

Trucizna dotarła już do jej duszy. Promienne oblicze i wdzięk Coriolisy osłpiły jej wyobraźnię i żadne ostrzeżenia, żadne rady, żadne fakty nie mogły zdetronezować tej królowej z dziedzińcy jej fantazji. Jej myśli powracały ciągle i ciągle do jej utraconego raju, ale teraz z niebezpieczniejszą gwałtownością, gdy były podsycane w milczeniu. Nauczyła się nie mówić o rzeczach, które najżywiej zajmowały jej serce, a nie masz pewniejszej oznaki, że młodzieńczy umysł budził się do świadomości i że jej niewinność jest zagrożoną.

Podczas gdy tak siedziała i wyrzekała w myślach na niegodziwe traktowanie siebie, przystąpił elegancki pazik w szkarłacie i szychu, trzymając kapelusz w ręku, z głębokim ukłonem do niej.

Mira spojrzała nań ciekawą. On skłonił jej się powtórnie. — Moja pani chciałaby jeszcze raz pomówić z szanowną panią, — rzekł.

— Jaka pani? — Serce Miry zabiło głośno, jej policzki płonęły, odgadła prawdę w jednej chwili. Dla niej była tylko jedna pani na świecie.

— Pani Coriolis pragnie mówić z panią, — odparł pazik. Jej karetę stoi na końcu ulicy. Moja pani spodziewa się, że panią zrobi jej tę grzeczność.

— Nie mogę, nie powinnam, — szepnęła, tłumiąc serce dłonią i tamując westchnienie, dobywające się jej na usta.

— Moja pani chce panią powiedzieć tylko jedno słówko, a nie jest przyzwyczajona, ażeby jej prośba miała się spotkać z odmową.

— Nie śniem, nie mogę, — broniła się Mira. — On mi zabronił. Poszłabym chętnie, ale jakże mogłabym być nieposłuszną temu, który jest tak dobry dla mnie, który jest dla mnie wszystkim na świecie; byłoby to zbyt niegodziwym z mej strony.

Chłopiec w szkarłacie stłumił nieprzepartą wzdarcie, jakiej doznawał, i okazał się bardzo zręcznym pośrednikiem. Był w służbie u aktorki znacząco spełniać jej życzenie za wszelką cenę. Prosił, zaklinał, ją dla samego siebie i dla niej w tak wyszukanych słowach, że jego namowy, poparte jego własnymi pragnieniami, okazały się zanadto skuteczne, ażeby Mira mogła się im oprzeć.

— Ona chce mówić ze mną, w tem przecie niema nic złego, — broniła się wobec głosu swego sumienia. Tricotrina nie było, dowiedzenia się o tej

rozmowie można się było nie lękać, a kto mógł wiedzieć, co zaprzępaści na zawsze, jeżeli nie skorzysta z sposobności?

— Pójdę! — rzekła bez tchu i pobiegła w ulicę.

Wiedziała, że dopuszcza się wielkiego występku, że robi złe, nieszlachetnie, ale pokusa była zbyt wielka.

Drżąc, rumieniąc się i blednąc naprzemian w świadomości swej winy, stanęła przy zamkniętej karecie, z której wyglądała twarz jej anioła.

— Pani przysłała po mnie? — spytała.

— Ach, głuptasko! — zaśmiała się Coriolis: — dlaczego pozwoliłaś temu człowiekowi zabrać się odemnie wtedy?

— Bo on mi mówił, że pani jesteś bardzo zła i że wolałby mnie widzieć umarłą, niż równą pani, — odparła Mira uczciwie.

Coriolis roześmiała się głośno. Był to melodyjny, szczęśliwy głos dziecka. — Twój przyjaciel jest nader uprzejmy! No i ty wierzysz mu?

— Musiałam uwierzyć, — odparła Mira z powagą, — ale chyba tak nie jest, bo pani wyglądasz dla mnie, jak anioł.

Coriolis roześmiała się znowu.

— Bądź zawsze tej myśli o mnie, a stanę się naprawdę twoim dobrym aniołem. Mówiłam poważnie, robiąc ci propozycję pomożenia ci do świetnej kariery. Mogę cię uczynić modną w ciągu jednej jedynej nocy, jeżeli będziesz mądra i powolna. Masz zachwycającą główkę, myślę nawet, że sama nie byłam piękniejszą od ciebie. Istota z twarzą jak twoja może cały świat mieć u nóg swoich, ale nie wtedy, gdy mieszka w izdebce poddasza, gdzie nikt jej nie widzi. Jedź ze mną, dzieciaku, ucieknij, ukaż się w świetle i zaufaj swojej przyszłości nie w klatce. Zabiorę cię ze sobą i pokażę cię światu.

— Niech pani tego nie wymaga ode mnie! — zawołała Mira proszącym głosem. — On mówił, że nie chce łączyć mnie z panią, że nigdy nie będzie mnie już widział, jeżeli z panią pojedę, a ja nie mogę go martwić.

— To bardzo naturalne, że on chce trzymać ciebie w więzieniu, wszyscy dozorczy więzienia lubią władzę swoją.

— O nie, nie, — odparła Mira, krejąc głowę. — Pani go nie zna, on jest taki dobry, taki szlachetny. On nigdy by mi nic nie mówił, co nie byłoby dla mego szczęścia. On boi się pani, bo uważa panią za kobietę złą i twierdzi, że pani swoim okrucieństwem zламаłaś serce i życie owego majtka.

— Twój przyjaciel jest oszczercą! — zawołała Coriolis. — Cóż ja mogłabym mieć wspólnego z jakimś pospółtym majtkiem? On się myli i my do-wiedziemy mu, że jest w błędzie. Pojedź ze mną tylko na kilka godzin, a zrobię księżniczkę z ciebie. On powinien cię zobaczyć na tronie świata, a czyż uznanie i poklask całego Paryża to nie to samo? I on podziękuje mi i będzie mnie szanował, jako swą najlepszą przyjaciółkę. Twój Tricotrin jest biedny, dziecińko, a ty jesteś dlań ciężarem. Czy pomyślałaś kiedy o tem?

— Nigdy! — westchnęła Mira z pochyloną głową. Jej duma doznała śmiertelnego ciosu.

— A jednak jest to prawda. Jeżeli mi zechcesz zaufać, uczynię cię wielką, potężną i niezależną. A cóż jest słodsze od niezależności, od możliwości zadowalania wszystkich swoich kaprysów i szafowania pieniędzmi do

woli? Ach, spróbuj tylko, a nigdy nie będziesz chciała być nadal zależną. Masz twarzyczkę dumną; jak więc możesz spożywać chleb, dawany ci z laski?

Coriolis spostrzegła ból, jaki zadała dziecku, ale była bez litości.

— Jesteś niczem innym, jak parjaską, żebraczką, — ciągnęła dalej. — Zmieni się to, jeżeli mi towarzyszyć będziesz. Jednym skokiem znajdziesz się w sferze, odpowiedniej dla ciebie, będziesz bogata i sławna; pomyśl tylko, jak wtedy będziesz mogła odwdziżyć się człowiekowi, którego kochasz, podczas, gdy teraz przyprowadzisz go li tylko o kłopot. Czyś pomyślała kiedy o tem? Pojedź tylko na dwie godziny przyjrzeć się memu państwu, memu światu. Odeślę cię potem znowu do domu, a jego niezwłocznie zawiadomię o tem, gdzie się znajdujesz — a gdy on pozna moją chęć służenia tobie, będzie za uczciwy, ażeby trwać w swoim błędnym przekonaniu o mnie.

— O tak, — westchnęła Mira, — gdyby chciał tylko uwierzyć.

Wszelkie przestrogi zamaryły w jej pamięci. Coriolis była najszlachetniejszą kobietą, najzaciejszą dobrodziejką świata.

— Powinnaś go zmusić do tej wiary, — mówiła dalej kusicielka z palącą chęcią zemścić się na człowieku, który ją zohydził. — Jedź ze mną przynajmniej na jedną godzinę. Tyś już nie dziecko, któremu brak własnej woli. Jesteś dość poważna, ażeby starać się sama dla siebie, a starać się musisz, jeżeli masz nadzieję dojść do wielkości. Mało jest lat, w których kobieta utrwała swoją władzę, niema więc czasu do stracenia. Pragnę cię z chłopki zamienić na królową. Brak ci klejnotów, koronek, sukien z trenami! Wszystkie te ozdoby są niezbędne dla istoty takiej jak ty, jak złota oprawa dla szmaragdu. Jeżeli jego słuchać będziesz, zostaniesz przez całe życie na swoim poddaszu, nic innego nie będziesz nosić, jak zgrzebne koszule i grubą wełnę, zawsze chodzić piechotą, podczas, gdy przez jedno śmiałe postanowienie staniesz wysoko, jak ja!

Podczas tych zaklęć aktorki twarz Miry mieniła się, pierś jej oddychała szybko, postać jej drżała ze wzruszenia i pożądania.

„Życ w ciemności“, — to było piekłem, którego się bała; „być wielką, dystygowaną“, — oto raj, do którego tęskniła.

— Dobrze, jadę! — zawołała bez tchu. Uczucie wstydu i świadomość, że grzeszy wobec tego, któremu była winna posłuszeństwo całego życia i każdą ofiarę, mroziło ją dreszczem. Wiedziała, że w jego nieobecności dopuszcza się zuchwalstwa, występku i podłości.

Ale kusicielka zwyciężyła; tęsknota za nieznanem, za wzbronionem, była w niej potężniejsza, niż więzy wdzięczności.

— Jadę! — powtórzyła, a w uszach zdawały się jej brzęczeć słowa Tricotrina: „Nie chcę, ażebyś dzielila życie z tą kobietą!“

— O, to słusznie, to rozumnie! — roześmiała się Coriolis, wciągając ją do karety: — nie jesteś już dzieckiem, masz boskie prawa kobiety stanowienia samej o sobie!

Mira nic nie słyszała, oczy jej nie widziały. Mogła była głośno wyłkać ból sumienia, strach i skruchę, ale przepelniona winą radość zwycięskiego wzburzenia, pełna winy słodczy niepozwolonej chęci ujrzenia

Angielska pożyczka dla Sowieć

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesień z Londynu, duże wrażenie wywołało osiągnięcie porozumienia angielsko-sowieckiego o udzielenie Rosji kredytu w wysokości 10 milj. funt. szterl. na zakup towarów angielskich.

Transakcja ta posiada znaczenie polityczne. Po osiągnięciu porozumienia morskiego i gospodarczego łatwiej będzie doprowadzić do współdziałania politycznego pomiędzy obu państwami. (w)

zbliska rzeczywistości, przebiegały po jej zylach, a ciekawość, próżność i żądza rozkoszy odniosły triumf nad sumieniem.

Karetę odjechała i poniosła ją wśród drzew ziętych, przez pozłocaną bramę willi Coriolisy.

Aktorka nie była bez dobrych pobudek, posiadała temperament słoneczny i mogła być wielkoduszną, o ile przez to nie narażała na szwank interesów własnych. Zachwycony podziw dziecka pobudził jej uwagę i życzenie zbliżenia się do dziewczątka, ale ponadto miała jeszcze inną mniej niewinną pobudkę. Ktoś, przesycony



P 6088-K 2280

jej wdziękami, ale na którego zadowolenu i protektorstwie bardzo jej zależało, szczęśliwym trafem zwrócił uwagę na kwiecistą buzię pod czerwona, wiejską czapkę i prosił ją o danie mu możności zbliżenia się z cudną dziewczętką, a Coriolis należała do kobiet, które mają osobliwy kult i namietność do złota.

Serce Miry biło jak w gorączce, gdy przechodziła przez wspaniałą palaczkę, w którym panowała królowa sceny. Świadomość winy podniecała w pewnym stopniu jej zachwyt i jej radość jeszcze bardziej. Uszczknęła owoc zakazany, wkroczyła do nieznanego kraju i była dumna z śmiałego postępku.

Podziwiając błysk i zbytek, jakie spostrzegła dokoła, mówiła do siebie: — I ona była kiedyś biedna i nieznaną, dla czegożbym ja nie miała dojść do tego samego?

Coriolis była dla niej wcieleniem wszystkiego, co daje się osiągnąć mocą piękności, wbrew pochodzenia i oplakany warunkom. Za jaką to cenę dochodzi się do tego, o tem Mira nie wiedziała.

— Wejdz tutaj! — rzekła Coriolis, wprowadzając ją do przedniej całej srebrnej błyszczącej gotowni. — Daj mi się przyjrzyć, — ciągnęła, odbierając malej czerwony płaszcz i rozplatając jej włosy.

Coriolis nie miała ani iskry dowcipu i wdzięku, ale znała dokładnie słabostki mężczyzn i umiała im schlebiać.

— Czy laskawa pani posłała do niego, ażeby go zawiadomić o mnie? — spytała Mira, przerażona nagle jakimś podszeptem sumienia wśród całego тумanu, jakim ją przejęła próżność.

— Twego przyjaciela? O tak! — rzekła Coriolis bez zająkania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Amerykański „Münchhausen“

Wirujący pocisk sztucerowy – Ryba, która utonęła – Chrzaszczki oświetlają samochody i ulice

Znana jest powszechnie w literaturze niemieckiej książka barona Hieronima Karola Fryderyka Münchhausena (1720 do 1797), szlachcica hanowerskiego i rotmistrza rosyjskiego, który

w sposób groteskowo - komiczny i przesadny

opisuje w niej swoje żałosne przeżycia. Chwały bliźniaczej pozazdrościli mu Amerykanie, zakładając

specjalne klub, bliźniackie,

których członkowie zabawiają się tem, że podają do wiadomości prezesa klubu opisy nieprawdopodobnych i

zeglanych poprostu wydażeń.

Najbardziej znanym klubem bliźniaków jest Tall Story Club w Nowym Jorku. Klub ten, który z biegiem czasu zdołał stworzyć bardzo poważne archiwum podobnych dyktetyk, wydał obecnie wiazankę ich w postaci książki, z której wyjmujemy poniższe:

Gordon W. Cowan z Osakis w stanie Minnesota, wybitny członek klubu, donosi o bardzo ciekawym polowaniu na rogowca. W chwili, kiedy się złożył do strzału, rogowiec zerwał się i w potężnych susach biegł za pagórek. Mr. Cowan, który posiadał strzelbę o niezwyklej sile przebijania, zrazu myślał

o strzale do kozła po przez pagórek,

przyjaciel bowiem opowiadał mu kiedyś o możliwości takich strzałów. Lecz ostatecznie Mr. Cowan zdecydował się na nową, pewniejszą metodę. Będąc człowiekiem niezwyklej siły, Mr. Cowan

zgiął łufę sztucera w półkole,

wycelował starannie i strzelił naokoło pagórka.

Kula okrążyła pagórek

w dalekim łuku, napotkała na drodze rogowca i położyła go trupem na miejscu. Lecz nowa ta metoda Mr. Cowana miała także swoje ujemne strony. Kiedy bowiem krótko po tem szczęśliwy strzelec złożył się na polanie do innego rogowca i chybił, kula poczęła wirować dookoła niego tak, iż Mr. Cowan przez kilka godzin nie mógł wy dostać się z jej zasięgu bez narażenia życia. Nadeszła noc zanim ta kula planetarna nareszcie straciła swą siłę i spadła na ziemię, tak, iż Mr. Cowan mógł wreszcie wrócić do swej zaniepokojonej polowicy.

Bardzo dziwną przygodę opowiada także mr. Charles MacDevitt, wydawca gazety stanu Carolina. Pewien człowiek

chwycił raz przedziwną rybkę,

która mu tak przypadła do gustu, że ją trzymał i pielęgnował w domu

niby milęgo pieska.

Z biegiem czasu człowiek i rybka tak się polubili, że stali się nierozdzielnymi przyjaciółmi. Człowiek wytresował rybkę do tego stopnia, że potrafiła ona żyć i poruszać się także poza wodą i towarzyszyć swemu panu gdziekolwiek się ruszył. Razu pewnego, w czasie wycieczki w nieznaną, zdarzyło się, że drogie ich przecięcia rzeczka, poprzez którą prowadziła wąska kładka. Kiedy rybka podążała za swym panem po kładce, doznała nagłego widoku wody, zawrotu głowy i spadła do rzeki. Właściciel ryby natychmiast podążył jej z pomocą, lecz wszelkie jego starania były bezskuteczne.

Ryba oduczyla się pływać i utonęła.

Jak kogo, ale duchownego amerykańskiego, nie można chyba posadzać o błagę. To też wszelkie cechy prawdopodobieństwa posiada następująca historia: Byłem wówczas misjonarzem na wysepce w pobliżu Kuby, opowiada referend William H. Decker, były rektor kościoła Sw. Pawła w Treton — stanie New Jersey i używałem do moich wyjazdów samochodu z latarniami acetylenowymi.

Pewnej nocy zgasyły mi latarnie.

Co tu robić? Nagle przyszedł mi doskonały pomysł do głowy. Na pobliskiej polance fruwało mnóstwo wielkich,

podzwrotnikowych chrzaszczki świetlnych, (kuzynów naszych robaczek świętojańskich). Schwyciłem więc 20 z nich i włożyłem

po 10 do każdej latarni.

Efekt był zdumiewający.

Przy jasnym świetle tych robaczek

zdołałem wrócić do domu. W pewnym miasteczku zatrzymałem mnie, ponieważ nie przytłumiłem latarni. Kiedy jednakże wytłumaczyłem burmistrzowi sprawę, tenże darował mi nie tylko grzywnę, lecz podziękował w dodatku za ciekawą inicjatywę. Zrozumiał on natychmiast wielkie znaczenie chrzaszczki świetlnej dla oświetlania ulic. Kiedy więc po pewnym czasie znowu przejeżdżałem przez owe miasteczko,

wisłały już na wszystkich ulicach lampjony,

oświetlane przez chrzaszczki świetlne.

Wypadek wykorzystania światła tych owadów nie jest zresztą odosobniony. W miasteczku Collins, w stanie Arkansas, był pocztmistrz i właściciel hotelu Sandy MacShan,

Szkot znany z wielkiego skąpstwa.

Lecz oszczędność jest matką wynalazczo-

ści. Szkot więc wpadł na genialny pomysł wytresowania wielkiej ilości chrzaszczki świetlnej dla swoich celów. Wytresował on z biegiem czasu istotnie te inteligentne owady do tego stopnia, że

tańczyły one jak konie w cyrku.

Największe triumfy jednakże tresura ich święciła w nocy. Kiedy bowiem na dworzec w Collins zajeżdżał pociąg w nocy, chrzaszczki zlatywały się do pociągu i

odprowadzały gości do hotelu Szkota, oświetlając im drogę. Tutaj plasowały się nad wejściem do hotelu, formując w przepięknej reklamie świetlnej wyrazy:

Hotel MacShana.

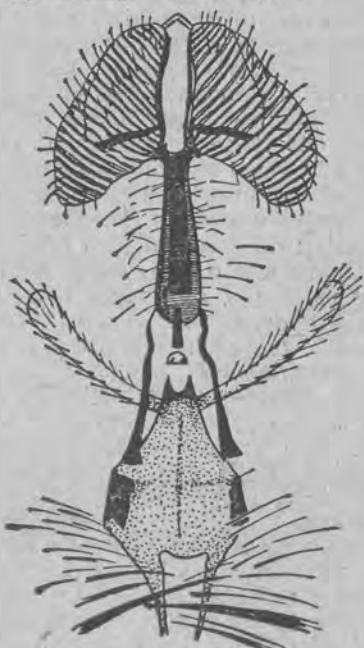
W ten sposób pomyslowy Szkot oszczędził sobie poważny wydatek na kosztowną reklamę neonową.

Przyznać trzeba, że stary Münchhausen wcale nie potrzebuje się powstydić swych naśladowców amerykańskich. (WiP)

Czy muchy są dla nas niebezpieczne?

Niema chyba wśród zwierząt podobnie nahlanej i beczelnej istoty, jak mucha. Nikt inny, jak ona, przerywa nam sen, zanieczyszcza nasz pokarm i, co najgorsze, roznosi zarodki przeróżnych chorób.

A jednak mało kto zajmuje się tym owadem, a nieraz nawet nie wie, ile mucha posiada nóg. Dlatego o niej i o jej rozwoju kilka słów.



Narządy pyszczkowe muchy powiększone 200 razy. U samej góry dolna warga z kanałkami ślinowemi.

Jej cykl rozwojowy jest bardzo prosty. Wiemy doskonale, że zima sprząta miliony much. Wszystkich jednak nie potrafi zniszczyć. Ocalają bowiem te, które przetrzymały w stajniach czy mieszkaniach. I właśnie t. zw. „muchy zimowe“ są rodzicami przyszłego biljonowego pokolenia. A że tak jest, dowiemy się zaraz.

Samiczka składa kilka razy w roku po 150—200 podłużnych i gładkich jaj do śmietnisk, czy też ekskrementów. Z nich już w 24 godzinach wychodzą robaczkowate, beznożne larwy. W kilku dniach (8—14) pęka wieczko tej beczulki i na świat wychodzi już gotowa mucha.

Szybki rozwój tych dwuskrzydłych owadów mógłby wystawić biljonową armię w jednym tylko roku (jedna mucha może znieść 120.000.000 jaj), gdyby nie ich wrogowie, jak ptaki, pająki, osy, czy też najgorszy — grzyb muszki (Empusa muscae). Od tego bo-



Noga muchy powiększona 200 razy. U dołu widoczne baloniki, z pomocą których mucha chodzić może po szybach.

wiem pasorzyta pada olbrzymia ilość naszych dręczycieli. A są to te muchy, które znajdujemy nieżywe na ścianach, z obrzmiałym brzuchem i z rozpostartymi nogami.

Zaledwie młoda muszka ujrzy świa-

tło dzienne, już rozpoczyna nam dokuczać. Karmi się prawie wszystkim, co może zjeść w stanie rozpuszczonym. Dlatego właśnie, że stałym pokarmem nie może się żywić z powodu odrębnej budowy narządów pyszczkowych.

Ma bowiem osobny aparat, który pozwala jej rozpuszczać dany pokarm, a tym aparatem jest jej dolna warga wraz z większemi i mniejszemi kanałkami ślinowemi. Kanały te działają jak pompka ssąca. To też z łatwością wchłaniają rozpuszczony pokarm.

Gdy się przyglądamy musze, biegnącej na szybko, to przypuszczać musimy, że posiada na nogach coś, co ją trzyma. I rzeczywiście tak jest. Między bowiem ostatnimi segmentami nóg posiada dwa małe lepkie baloniki, które szczelnie podczas biegu przyle-

gają do danej płaszczyzny i musze nie pozwalają spaść.

Ponieważ muchy skaczą z jednego pokarmu na inny (w tem wypadku i na ekskrementy), bogaty w rozmaite mikroby i bakterje, mogą szybko zarazić nas niebezpieczną dla nas chorobą. A tem więcej, że mikroorganizmy te z łatwością przylepią się do wspomnianych lepkich baloników. A więc strzeżmy się much!

Prócz jednak swych ujemnych stron posiadają i dobre. Służą przecież naszym skrzydłakom za pokarm, a larwa zjada szybko gnilne odpadki żywnościowe i dlatego uwalnia nas od zaturwania powietrza.

W każdym razie — lepiej tępić muchy i to kategorycznie.

Dr. W. RaK.

Wycieczka na dożynki biskupiańskie

Stosownie do naszej wczorajszej zapowiedzi, komunikujemy, iż w niedzielę, dnia 2 sierpnia b. r. urządzamy dla naszych czytelników, — za pośrednictwem biura Propagandy Lotnisk Polskich „Erest“ w Poznaniu, wyciecz-

z Zychlewa i godz. 22 przyjazd do Poznania.

Koszt wycieczki wygodnym autocarem wraz z obiadem w Gostyniu i podwieczorkiem w Zychlewie wyniesie od osoby 9 zł. Zgłoszenia przyjmuje administracja naszego pisma (św.



Obchód dożynkowy na Biskupiąźnie

kę do wsi Zychlewo pod Krobią, celem wzięcia udziału w oryginalnych dożynkach biskupiańskich, które będą tam filmowane przez operatorów z Warszawy.

Program wycieczki jest następujący: godz. 8,30 wyjazd z Poznania (z przed hotelu Bazar), godz. 10,30 przyjazd do Gostynia, (udział w nabożeństwie i zwiedzanie zabytków), godz. 13 obiad w Gostyniu w najlepszej restauracji, godz. 14 odjazd do Krobi i Zychlewa na dożynki, godz. 19,30 odjazd

Marcin 70) do soboty dnia 1 sierpnia br., do godziny 13.

Zastrzegamy się, że jeżeli do soboty godz. 13 nie zgłosi się conajmniej 30 osób, zmuszeni będziemy wycieczkę odwołać, ponieważ tylko przy conajmniej 30 uczestnikach możliwa jest podana powyżej cena wycieczki. Wyrażamy jednak przekonanie, iż filmowanie ciekawego obrzędu ludowego na Biskupiąźnie jest atrakcją, która winna nakłonić do uczestnictwa w naszej wycieczce.

Rok cały bez żywności

Podamy dzisiaj ciekawe zestawienie porównawcze, względnie mało znane właściwości, dotyczące poszczególnych zwierząt. Można z całą dokładnością ustalić, że wieloryb waży tyle, co 30 słoni razem biorąc, względnie 150 wotów.

Najmniejszą rybą jest t. zw. ryba Leonardowa, żyjąca w wodach wokół wysp Filipińskich. Jest ona długa 15 mm. Najszybszą rybą jest pstrąg. Może on uzyskać szybkość pociągu osobowego, t. zn. jakież 35 km. na godzinę. Los natomiast jest

bardzo dobrym skoczkiem. Chcąc pokonać przeszkodę, skacze on na wysokość 4 m oraz na 6 m szerokości. Należy jednak do rekordowych — glodomorów. Nie ma żadnych konkurentów pod tym względem. Podczas swojej podróży „poślubnej“ może on pozostać bez jedzenia cały rok. Żoładek jego i kiszkę wysychają zupełnie. Po oddaniu ikry, wraca mu apetyt i wówczas zjada takie masy pożywienia, że znowu osiąga rekord i pod względem szybkości przybierania na tuszy.